WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI









Nr 8

Rok X

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAN. UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

MAJ 1930

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji“ (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1929/30 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	2·25 zł.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	3·15 zł.	Dla wszystkich zagranicą:	4·50 zł.

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	25 gr.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	35 gr.	Dla wszystkich zagranicą:	50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

str.

Część urzędowa i organizacyjna:

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.



STANISŁAW SADOWSKI S. M.
kl. VII. Kielce IV.

Idealizm kultu marjańskiego.

(Na maj i na zawsze)

„Każda dusza musi być czemś poruszana; jeśli nią nie poruszają wielkie rzeczy, to się będzie ruszała w podłości" powiedział raz wielki mistrz słowa polskiego — Adam Mickiewicz.

By dusza ludzka nie spadła, trzeba jej ideału. Ideał — to wielka myśl, która treścią napełnia całe życie ludzkie, kieruje wszystkiemi jego posunięciami. Ideał — to gwiazda przewodnia, która rozświeca człowiekowi mroczne ścieżki jego ziemskiej pielgrzymki. Ideał — to cel, może daleki, ku któremu choć zwolna kroczy duch ludzki. Ideał — to postać ukochana, jakby model niedościgły, na wzór którego kształtować się chcą ludzkie charaktery.

Jeśli życie wogóle byłoby małowartościowem bez ideału, to przedewszystkiem potrzebny jest on w najwrażliwszej i najbardziej podatnej na wpływy wielkich myśli dobie tego życia. Niezbędny jest młodzieńczemu duchowi, by lotu swego górnego czasem nie obniżył, lecz wspinał się usilnie na orle szczyty,

by stale „wzlatał z wichrami w zawody,
by pierś płonęła gorączką zapału,
by czuł, że silny jest zawsze i młody,
by czuł wcielenie swego ideału“
(St. Grudziński)

Katolicka młodzież jest w tem szczęśliwem położeniu, że jej takich życiowych a wzniosłych ideałów nie brak. Katolicyzm stawia przed oczy światu nie mrzonki idealne, nie jakieś zwodnicze miraże, ale ideały rzeczywiste, w krew i ciało ubrane, ideały żywe, wcielenia ideałów.

A z pośród nich, poza Bogiem w ludzkiem ciele, który wielkością swą i światy i wieki wypełnia, ideałem takim, w którym i myśl głęboka a płodna w skutki się objawiła, co gwiazdą jasną zabłysnął na horyzoncie, ideałem, ku któremu serc miljony biły i biją, postacią, co modelem piękna i dobroci po wsze czasy się stała jest — Niepokalana Matka Boga. Oto wcielony ideał młodości. Jej urok, Jej wzór, czar Jej wi lkości, cześć ku Niej tak zawsze, zawsze ciągnie młode serca. W promieniach kultu Marjańskiego wzrastają i dojrzewają, mimo młodych lat, takie kwiaty wiosny życia jak: Alojzy, Gabrjel Possenti, albo i te z niwy polskiej: Stanisław, Kazimierz.

— — — — — — — — — — — — — — —

„Marja — to Matka moja!“ szepcze gorącemi usty św. Stanisław Kostka, a w tym okrzyku kochającego serca kryje się cały sekret jego świętości, jego anielskiej, w bojach ciężkich wywalczonej, niewinności. Płoną mu policzki, gdy mówi lub słucha o Marji.

„Dnia każdego Boga mego Matkę, duszo, wysławiaj!“, śpiewa i lubuje się w tej pieśni, w której zamknął szczęście swego serca młodego i czystą radość młodości, św. królewicz Kazimierz. Nie kto inny, jeno Marja, Jej kult natchnie go takiem bohaterstwem, iż w chwili śmierci zdobędzie się na te mocne słowa: raczej umrzeć niż się splamić.

Kult maryjny stał się nietylko dla jednostek uprzywiljowanych, lecz dla ogółu młodzieży szkołą, w której wzrastały charaktery mocne, zdecydowanie katolickie, niekiedy bohaterskie. Wkrótce tej szkole nadano szczęśliwe ramy organizacyjne. Młodzież grupuje się w karnych szeregach pod opieką Niebieskiej Matki, w niebezpiecznym okresie życia swego pod Jej opiekuńczy płaszcz się kryje. Powstają sodalicje marjańskie. I tu praca idzie szybko naprzód, praca nad wewnętrznem urobieniem, nad pogłębieniem ducha wiary; w sodalicjach kształtują się przyszli bojownicy katoliccy na arenie życia. A nad tą całą pracą czuwa Matka Najświętsza, patronuje jej i specjalnie błogosławi. Jej święta stają się dniami uroczystości rodzinnych sodalisów, dniami odnowienia starganych sił, chwilami odpoczynku przed nowemi wysiłkami i bojami o to, co wielkie jest, święte i trwałe. U stóp Jej ołtarzy młode dusze nabierają rozpędu do coraz wyższego, podniebnego lotu. I tak jest po

dziś dzień. Młodzież, która pragnie głębiej ująć życie, która na walki zwycięskie z wrogami swej prawości się gotuje, w szeregach sodalicyjnych szuka hartu, pod możne orędownictwo Marji się ucieka, u Jej boku chce walczyć i zwyciężyć.

I nasza polska młodzież, zwłaszcza szkolna, rozumie i ocenia wpływ kultu Marji na wyrobienie charakteru w okresie rozwoju. Nie stoimy na szarym końcu; 8.560 uczniów szkół średnich według ostatniego sprawozdania w 188 sodalicjach szkolnych męskich chlubi się tem, że są rycerzami Marji, a odznakę sodalicyjną z dumą przypina sobie do piersi.

Tak; *Polska zawsze wierna;* młoda Polska wierną została i będzie pięknej tradycji ojców, którzy z ryngrafem Marji na piersiach stalowych z dumą powtarzali:

„bo u Chrystusa my na ordynansach, słudzy Marji"

(pieśń konfederacka)

Młodość lgnie do piękna, zachwyca ją blask nieskalanej cnoty i tem bardziej w okół niej cuchnie wszystko zgnilizną, zepsuciem, rozkładem, tem więcej tęskni za ideałem moralnego piękna, którego błoto tego świata nie obryzgało. A wcieleniem nadziemskiej dobroci, a uosobieniem ideału piękna jest Najświętsza Panna. Od Niej wionie ten urok i czar, co podbija serca.

W burzliwym okresie młodzieńczego życia, gdzie wszystko ulega kryzysowi, gdzie szczególnie ostry i zaciekły bój toczyć się musi o czystość, gdzie trzeba siły, hartu woli, czasem przechodzącego mierne siły ludzkie, konieczny jest jakiś impuls zzewnątrz, potrzebną jest postać ludzka, która jednak ponad tą podłością się wznosi, jako wzór, cel, ideał, skądby młode serce czerpać mogło siłę, zapał, a nadewszystko — pomoc.

A oto znak wielki ukazał się na niebie: niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu, woła w zachwycie Jan Ewangelista. — Mamy ten ideał, ten wzór, źródło siły, natchnienie zapału — niewiasta, co mężną, dziewiczą stopą depcze łeb piekielnego węża, a z nim wszystko, co podłe, niskie, złe, głową swą sięga gwiazd, a postać Jej całą oblewają promienie słońca czystości — Niepokalana.

Ona uczy deptać zło, walczyć z niem i zwyciężać. Uczy; zachęca, by piąć się w górę, nie nurzać się w brudzie, lecz okiem sięgać gwiazd. Ona wodzem, hetmanka młodzieży. Pod Jej sztandarem i Jej przewodem zwycięstwo pewne.

Zszeregujmy się przeto wszyscy u boku, u stóp Marji. Jej służba — naszem szczęściem, Jej cześć i kult — naszą siłą, Jej pomoc i opieka — naszą wygraną. Marja — ideałem naszym. Niech więc brzmi ze wszystkich serc, ze wszystkich piersi, ze wszystkich ust młodych pieśń bojowa, hymn zwycięstwa:

Błękitne rozwińmy sztandary!

ZYGMUNT HOFFMANN S M.
Gniezno

Bogarodzica

Gdy w bój szli nasi rycerze,
Pieśń brzmiała: Bogarodzica!
I ogniem płonęły lica!
W dal rwały skrzydlate oancerze,
Na wroga!

A gdy zmieszały się znaki —
Stalne pękały pokrowce —
W dal mknęły pogańskie hufce...
Za nimi rycerze — hej! ptaki
Dla Boga!

Aż przyszli krwią pogan zbroczeni,
Pierś :chnęła męstwem ich wiary —
Zdobyte złożyli sztandary
Na progach lechickiej świątyni
W dzień chwały.

Po laur gdy szli znów w pokoju,
Zwycięstwem tchnęły im lica,
Pieśń brzmiała: Bogarodzica!
A męstwo ich sławił w boju
Świat cały.

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Nasze hasło.

V.

Nie szukamy w tych krótkich artykulikach odległych dziedzin dla naszej konsekwencji. Przeciwnie, znajdujemy je tuż obok nas, na każdym niemal kroku codziennego życia... w rodzinie, w szkole, w sodalicji...

Tem lepiej! Tem łatwiej pracować nam nieustanie nad urzeczywistnieniem naszego tegorocznego hasła.

I dziś chodźmy z niem do szkoły, przypatrzmy mu się na chwilę w naszym stosunku do uczenia się jako przedmiotu szkolnego — religji katolickiej.

Sodalis — wybitny z natury rzeczy, oświecony i konsekwentny katolik, jest z przekonania i zamiłowania najlepszym uczniem w tym przedmiocie. Czyż może być inaczej?

Sodalis uczy się z konsekwencją swej religji pilnie i wzorowo, ponieważ ta „Boża wiedza“ interesuje go szczerze i głęboko. On jest, on chce być naprawdę inteligentnym katolikiem, on chce znać swoją wiarę, on w życiu pragnie nieraz i innych o niej rzeczowo pouczyć, błędy sprostować, zarzuty odeprzeć, dogmaty uzasadnić. Chce więc poznać dokładnie cudowną historję swego Kościoła, której równej niemasz na świecie Z uczuciem głębokiej czci bierze do ręki Dogmatykę — oną księgę, która naprawdę ocieka krwią męczeńską, przelaną przez miljony za wiarę w głoszone tam prawdy, z rzetelnym szacunkiem wglębia się w Etykę, tę księgę, która od wieków rodziła i rodzi Świętych, wychowanych i wyżywionych na jej najwznioślejszych zasadach i prawidłach katolickiej moralności.

Sodalis uczy się pracowicie i sumiennie religji, bo tę religję swoją serdecznie i szczerze kocha! Wiara dla niego to nie zabytek, to nie tradycja, obyczaj, ale to skarb i łaska Boża, to ideał życia, to umiłowanie najgorętsze. A jakże mógłby ją kochać — nie znając? Wiara dla niego to najdroższa spuścizna po tych trzydziestu pokoleniach praojców, dla których Chrystusowa religja była „drogą, prawdą i żywotem", to najdroższy klejnot dziejów narodu, który mu dał misję, potęgę, blask czasów złotych — a niezłomność i niezmożoność zadziwiającą czasu niewoli.

Sodalis uczy się wreszcie swej religji znakomicie, bo jego obowiązkiem jest pokazać i dać przykład kolegom niesodalisom, jak młody katolik poważa i miłuje swoją wiarę, jak ją ceni i na czele wszystkich przedmiotów w szkole z głębokiego przekonania stawia.

Czy w świetle tych uwag możesz sobie jeszcze wyobrazić sodalisa, któryby w religji zdobył notę „dostateczną"?

Ja nie!

Chyba... chyba, że pisząc ją, dodaję w myśli dla niego ocenę inną: „w poczuciu konsekwencji — niedostateczny".

FRANCISZEK LONGCHAMS S. M.
kl. VIII., Lwów IV.

Rola wychowawcza sodalicji marjańskiej.

(dokończenie)

IV.

Cześć N. Panny — Obowiązkowość — Miłość bliźniego — Odwaga cywilna i konsekwencja — Czystość — Charakter — Domówienie — Nasz dekalog.

Z pośród ideałów, które panować winny w sercu sodalisa, jeden szczególnym jaśnieje blaskiem: **cześć Najświętszej Panny**. Ta cześć jest naszym specjalnym sodalicyjnym przywilejem, ona też wypisana jest na naszych sztandarach.

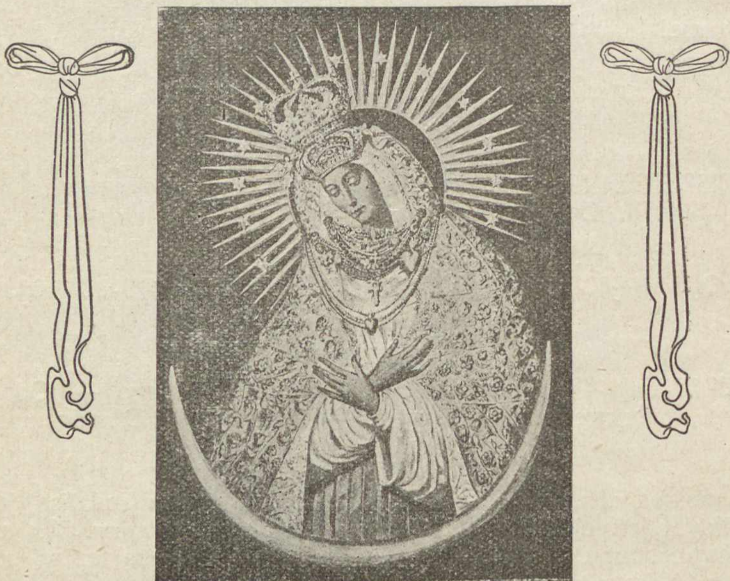
Dalekimi będąc od sentymentalizmu religijnego — przyznać jednak musimy, że odpowiednio skierowane uczucia są wielką pomocą, a także wielką ozdobą w życiu religijnem. Uczucie bowiem, jako potężna władza duszy ludzkiej, musi brać udział w życiu wewnętrznem.

A wiemy przecie, że nic tak nie podsyca, a zarazem i nie uszlachetnia uczuć religijnych, jak cześć Najśw. Marji Panny.

Przypomnijmy sobie ten urok Nabożeństw Majowych: gdzież można się lepiej modlić, jak nie w rozśpiewanym kościele, wśród woni kwiatów i przed ołtarzem Niepokalanej? A jak do głębi duszy przejęty jest człowiek, gdy znajdzie się pośród tłumów ludu, w mrocznej kaplicy częstochowskiej, czy w Ostrej Bramie, oko w oko z ukochanym, cudownym obrazem!

Cześć Najświętszej Marji Panny nie wygasła w narodzie polskim ani w czasach reformacji, ani w czasach upadku moralności w XVIII wieku, i w tych okresach była jedyną ostoją życia religijnego. Cześć ta była zawsze największym skarbem żołnierza polskiego.

Jak głęboko dzisiaj każdemu wrodzony jest kult Najświętszej Marji Panny, świadczy fakt, na który, sądzę, zbyt małą zwraca się uwagę: przecież nawet wśród największych filistrów i dyletantów moralnych, wśród przysłowiowych już sług mamony, niema takiego, którego cała istota nie oburzyłaby się i nie wzdrygała się na słowa choćby tylko lekceważenia lub drwin, odnoszące się do Matki Bożej; nie mówiąc już o bluźnierstwach. Nieraz dopiero takie bluźnierstwo powoduje, że szeroki ogół odpycha jąkąś „wolnomyślną“ czy ateistyczną propagandę.



Nie będę już dalej mnożył tych przykładów; chciałem tylko stwierdzić piękno i powszechność kultu marjańskiego. A właśnie sodalis jest jednym z gorliwych czcicieli Marji, uznaje w Niej opiekunkę i żywy przykład.

Żąda się od sodalisa, aby wypełniał zawsze i bezwzględnie swoje **obowiązki**. I tu zarysowuje się hierarchja obowiązków, o jakiej uczy nas etyka katolicka. Bez uprzytomnienia sobie tych poszczególnych obowiązków, a więc względem Boga, Ojczyzny, rodziny, naszego zawodu, naszej duszy i ciała — nie można sobie wyobrazić uregulowanego i do postępu dążącego życia wewnętrznego. Ten właśnie plan życia, do którego się stosować powinniśmy zarówno w przełomowych, decydujących chwilach, jak i w szarych, codziennych zajęciach — ten plan znajdujemy w ideologji sodalicyjnej.

Nasze wskazania zalecają nam dalej **miłość bliźniego,** zwłaszcza do naszych, szkolnych warunków zastosowaną. Jak my możemy uprawiać czynną miłość bliźniego, ten altruizm chrześcijański, który jest cechą każdego szlachetnego człowieka? Nie wdając się w szersze moralizowanie, przyznać musimy, że sposobności mamy do tego dość. Możemy kolegom naszym w miarę możności pomagać w nauce; możemy kogoś, komu z jego własej winy grozi dwója i o rok dłuższe studja, potrząsnąć — jak się to mówi — i zmusić do pracy w krytycznej chwili; możemy kogoś wyrwać ze złych towarzystw i bezmyślnych włóczęg; możemy chorym nie szczędzić odwiedzin i tych tak tęsknie wśród lekarstw i mierzenia gorączki wyczekiwanych opowieści o wszystkich naszych szkolnych sensacjach... a jeśli to wszystko wykonywać będziemy z życzliwości i dobrej chęci, i nie tak odpychająco, ale poprostu i z moralnym wdziękiem — zdobędziemy sobie może tak wielki skarb, jak serca kolegów, a swego obowiązku czynnej miłości bliźniego dopełnimy.

Dalszym naszym obowiązkiem jest **odwaga cywilna i konsekwencja** w postępowaniu; rzeczy, bez których nanic wszystkie programy, ideologje i dyskusje nad niemi.

Odwagi cywilnej trzeba w naszem życiu ideowem: odwagi cywilnej trzeba, aby być wierzącym i praktykującym katolikiem; odwagi cywilnej nam trzeba, aby w każdem środowisku, czyto w klasie, czy gdzieindziej, wystąpić mocno przeciw demoralizacji i zgorszeniu. Konsekwencji nam trzeba, aby ideową pracę sodalicyjną uniezależnić od subjektywnych nastrojów, aby ją prowadzieć nietylko w chwilach zapału i słomianego ognia, ale i wtedy, gdy nam się nie chce i gdy nam się znudziło. Konsekwencji nam trzeba, aby nasze własne życie wewnętrzne utrzymać na wysokim, moralnym poziomie. O konsekwencji, jako o tegorocznem haśle sodalicyjnem, czytaliśmy — przypominam — w kilku naszych miesięcznikach.[1])

Hasłem sodalisa jest **czystość;** czystość w myśli, mowie, uczynkach. Nie miejsce tu, aby udowadniać błogosławieństwa czystości dla jednostek i społeczeństw. My to przyjmujemy bez żadnego wątpienia. Trzeba tylko silnej woli naszej, abyśmy się wyrzekli hańbiących naszą własną godność myśli, czy słów, co nie przystoją kulturalnemu człowiekowi. Trzeba woli, abyśmy wypielęgnowali w duszy atmosferę czystości i atmosferą tą innych karmili.

Obowiązkiem naszym jest dalej praca nad wyrobieniem **umysłu i charakteru,** koniecznych czynników, bez których nie osiągnęlibyśmy pełni człowieczeństwa Obowiązek to tak niezbędny i zrozumiały, że dyskutować nad nim niepodobna; conajwyżej kilka możemy uwag dorzucić.

Uczmy się przedmiotów szkolnych i pracujmy systematycznie w ich granicach; ale przecież nam sodalisom, wypada i poza tem niejedno czytać. Spytajmy naszych bibljotekarzy, ile w bibljotekach sodalicyjnych leży ogromnie cennych rzeczy — nie ruszanych, czasem nawet nieporozcinanych, dlatego tylko, że mają niezbyt obiecujące

[1]) P. z. M.. paźdź., listop. 1929, styczeń, kwiecień 1930.

tytuły, tytuły, które mówią, że dla przeczytania tej książki trzeba się będzie dobrze przełamać, pomęczyć, popracować. Powinniśmy się właśnie do takich książek wziąść, bo w nich leży kultura, i religijna, i ogólna, których tak bardzo w życiu trzeba.

Jeśli chodzi o pracę nad charakterem, to nie mamy, sądzę, lepszego teoretycznego i praktycznego przewodnika, jak znakomity list pasterski śp. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, gruntownie a zarazem przystępnie opracowany, a wydany z głęboką troską o nasze charaktery, i nam, młodzieży polskiej, poświęcony.

Aby już nie przedłużać artykułu, wspomnę tylko ogólnikowo o innych naszych wskazaniach, jak o potrzebie dawania dobrego **przykładu,** o wieczornym **rachunku sumienia**, tym koniecznym warunku higjeny duchowej, oraz o wypełnianiu **obowiązków organizacyjnych.**

W tej też dziedzinie, którą omawiamy, w dziedzinie wyrobienia indywidualnego, podkreślam wielkie znaczenie **środków nadprzyrodzonych,** któremi szafuje sodalicja, o czem już zresztą poprzednio wspomniałem,

* * *

Zbierzmy teraz rozstrzelony nieco tok myśli, aby określić rolę sodalicji wśród młodego pokolenia.

Stwierdziliśmy, że stoją przed nami **ważne zadania.**

Musimy się do tych zadań **przygotować,** i to tem gorliwiej, że nie brak nam rozlicznych **wad,** co z całą świadomością przyznajemy.

Właśnie **sodalicja** jest tą organizacją, która nam, dzisiejszej młodzieży, **odpowiada,** i która nas do zadań **przygotowuje**, ponieważ już sama w sobie, jako **organizacja**, wiele nam daje, a dalej każdemu z nas w życiu **indywidualnem** stawia wskazania i postulaty, które prowadzą do pełni wyrobienia wewnętrznego i normują jasno stosunek jednostki do obecnego otoczenia.

Sodalicja, jako organizacja, pełniąca doniosłą rolę wychowawczą, musi mieć zdecydowaną **ideologję**. Dlatego — proponuję, abyśmy za swoją przyjęli i w życie wprowadzili sodalicyjną deklarację ideową, uchwaloną przez zarządy związkowych sodalicyj lwowskich w formie jakby Dziesięciorga Przykazań:

1) Sodalis jest gorliwym i konsekwentnym chrześcijaninem - katolikiem i wiernym synem Ojczyzny.

2) Sodalis jest szczególniejszym czcicielem Najświętszej Marji Panny, której cnoty (wiarę, miłość, czystość, pokorę i posłuszeństwo) stara się naśladować.

3) Sodalis wypełnia zawsze i bezwarunkowo swój obowiązek, nie cofając się przed żadną trudnością.

4) Sodalis jest pełen czynnej miłości ku bliźniemu, pomagając mu przy każdej sposobności w potrzebach duszy i ciała.

5) Sodalis posiada odwagę cywilną i postępuje zawsze według swoich zasad, nie zważając na opinię ludzką.

6) Sodalis jest czysty w myśli, mowie i uczynkach i zwalcza wszelki brud.

7) Sodalis pracuje nad wyrobieniem swego umysłu i charakteru.

8) Sodalis odprawia codziennie wieczorny rachunek sumienia, jako konieczny warunek postępu duchowego.

9) Sodalis daje wszystkim dobry przykład, w szczególności kolegom i rodzeństwu.

10) Sodalis przystępuje co miesiąc do wspólnej Komunji św. i uczęszcza regularnie i punktualnie na nabożeństwa i zebrania sodalicyjne.

LUDWIK BAŁDA S. M.
Rzeszów II,

Dzwon

Brzmi potężny dzwonu dźwięk,
W niezmierzoną płynie dal,
Niosąc szczęście, skargę, jęk.
Radość, albo cichy żal..
Rozweseli, lub zasmuci,
Gdy spiżową pieśń zanuci
Codzień. .
Codzień...

Z powstawaniem rannych zórz,
Gdy świat pełen świetlnych drgań,
Do wstających blasków mórz
Śle dzwon morze dźwięcznych łkań. .
Rozraduje, nie zasmuci,
Gdy swą ranną pieśń zanuci
Codzień...
Codzień...

Kiedy przed Wszechwładcy tron,
By należną oddać cześć.
Wzywa znowu wiernych dzwon,
Jak donośnie głosi wieść!!!
Rozraduje, uweseli
Tylu wiernych w łaski bieli
W ten dzień...
W ten dzień...

W pierś spiżową biorąc wiew,
Gdy złowróżbny wyśle ton
I żałobny zacznie śpiew,
Wieszcząc wiernym czyjś tam zgon...
Zasmuci wtenczas, zasmuci,
Gdy żałobną pieśń zanuci
W on dzień...
W on dzień...

Kiedy w zmierzchu ginie dzień
Opłakany łzami ros,
Poprzez gęsty smutku cień
Płynie z wieży dzwonu głos...
Razem weseli i smuci,
Gdy tę pieśń wieczorną nuci
Codzień..
Codzień...

— — — — — — — — — —

Brzmi potężny dzwonu dźwięk,
W niezmierzoną płynie dal,
Niosąc szczęście, albo jęk,
Rodość, albo cichy żal...

* * *

Jęk dzwonów za Rosję.

Rok Pański 1930.

Druga niedziela Wielkiego Postu.

Ze świątyń Bożych po uroczystej sumie i suplikacjach za męczenników w Bolszewji wychodzą nieprzejrzane tłumy wiernych. Na twarzach ich głębokie wzruszenie, w oczach nieraz łzy... czasem brwi zmarszczone świętem oburzeniem... ściszony, drżący głos....

I nagle w poważny, skupiony nastrój niedzielnego południa uderza wszystkich dzwonów dźwięk. W tłumach spotęgował się nastrój niezwykły. Urwały się rozmowy, za gardło chwytał jakiś skurcz i więził wszelkie słowo.

Bo oto rozjęczały się i te małe sygnaturki nad kościelną tęczą i te potężne olbrzymy po dzwonnicach. Nad całą Rzecząpospolitą leci ich głos... Głos skargi serdecznej, głos protestu, głos żarliwego współczucia... Od śnieżnych Tatr odbity, zebrany, zogniskowany w potężny jęk przelatuje kordony graniczne... Na Wschód! Na Wschód...

W krainę ucisku i łez, męczeństwa i krwi.
W krainę, której władcy wydali wojnę Bogu!

Cóż to za niesłychany głos! Jakaż to niepojęta manifestacja! Tak manifestować, tak protestować potrafi tylko powszechny, Chrystusowy Kościół. Jest w tem potęga wieków, jest niezmożona siła, jest w tem najgłębsza świadomość mocy z wysokości.

Bo trzeba Boskim Kościołem być, aby na trzask niezliczonych salw karabinowych, na tysiące szubienic, na kraty więzień i lochów, na łoskot burzonych kościołów i wysadzanych w powietrze ołtarzy, na strumienie męczeńskiej krwi — odpowiadać dzwonów modlitwą i wierzyć, do ostatka wierzyć w zwycięstwo.

Ale też ten Kościół w dwudziestu wiekach swego życia widział już tyle i tyle... Widział potężne państwa mijające jako cień, widział mocarzy rozsypujących się w popiół i proch, widział prześladowców wołających w agonji: *Galilaee vicisti*... Widział życie wyrastające z ruin i zgliszczy. Widział to wszystko i dlatego w czasie największych burz zachowuje spokój, w największych klęskach wiarę, w najstraszniejszych uciskach nadzieję...

I to głoszą, to wieszczą jego dzwony w ten wielki dzień modlitwy, pokuty, przebłagania...

Przejdą mocarze Kremla — jako cień, przemknie potęga wsparta na kulach, więzieniach i terrorze, jakiego nigdy nie widział świat — a pozostanie Bóg i Kościół i Rzym.

Taki wielki hymn, taką potężną pieśń śpiewały dzwony nasze w ów niezapomniany, wielkopostny dzień!

De mortibus persecutorum...

Dzieło pod tym tytułem, powszechnie przypisywane jednemu z najwybitniejszych pisarzy starochrześcijańskich, Lucjuszowi Celjuszowi Laktancjuszowi, napisane i wydane w czasie ostatniego, bodaj najkrwawszego prześladowania chrześcijan za cesarza Djoklecjana na początku wieku IV, wykazuje na wielu przykładach, jak Bóg strasznym, a sprawiedliwym zgonem karze wszystkich, tych wielkich na ziemi, którzy ośmielili się podnieść rękę na Jego kościół, na Jego wyznawców.

Laktancjusz umarł przed wiekami, ale te wieki — zda się — w niczem nie osłabiły jego twierdzenia. Patrzymy w dzieje kościoła i ze zdumieniem oglądamy smutny koniec takiego Henryka IV czy Fryderyka Barbarossy, czy potem na wyspie św Heleny Napoleona, tego genjusza wojny, który miał wyrzec raz dumne słowa: Obaczym, czy klątwa Piusa zdoła wytrącić broń z rąk mych żołnierzy!... a potem patrzył, jak te zgrabiałe od mrozów i śnieżyc ręce żołnierskie wypuszczały tysiące karabinów i szabel na bezbrzeżnych pustkowiach Rosji...

A dziś?...

Donoszą dzienniki dni niemal ostatnich o najnowszych prześladowcach Kościoła Bożego rzeczy dziwne...

W grudniu 1929 umiera Clemenceau, jeden z najzaciętszych wrogów katolicyzmu w dzisiejszej Fracji sprawca jej odchrześcijanienia w najwyższym stopniu. Ostatni biuletyn głosi: „Clemenceau cierpi straszliwe bóle..."

Były prezydent Meksyku, krwiożerczy Calles 20 lipca tegoż roku złamany na duchu i ciele opuszcza na zawsze rzeczpospolitą meksykańską, dotknięty jakby szałem prześladowczym... Głuche wieści dochodzą, że kończy życie gdzieś w zakładzie obłąkanych...

Kat Rosji i ojciec duchowny bolszewizmu, zabalsamowany „święty“ Lenin, w szklanej trumnie spoczywa we wspaniałem mauzoleum, aby wierni wyznawcy mogli go oglądać zawsze i czcić i wielbić.. Ale czytamy, że mimo kosztownych balsamów, ciało ciągle się psuje i poczyna cuchnąć. ku przerażeniu panów Rosji...

A Kościół wzniesiony na rybaczej opoce Piotrowej trwa i *bramy piekielne nie przemogą go !...*

Jak się uczą Wasi sodalisi?

Ostatni Zjazd Związku naszego w Lublinie zalecił w swej 11-tej rezolucji stałe kontrolowanie postępów sodalisów w nauce, a w 12-tej skreślanie tych, którzy przez dłuższy czas zaniedbują się w spełnianiu obowiązków szkolnych.

Najsłuszniej w świecie!

Nie trzeba tego dowodzić, zwłaszcza wobec naszego rocznego hasła: Bądź konsekwentny!

Naogół jednak niewiadomo, czy sodalicje nasze stosują tę uchwałę w praktyce. Jeśli ją zaniedbały, to istotnie wielka szkoda, gdyż kontrola ta z wszelką pewnością wpływa na podniesienie się obowiązkowości, a w ślad za tem i wydajności pracy naukowej w naszych sodalicjach.

Oto właśnie jedna z nich, jak dotąd pierwsza, przesyła nam wielce ciekawe zestawienie postępów pracy szkolnej swych członków za dwa pierwsze okresy konferencyjne bieżącego roku szkolnego 1929/30. Zamieszczona poniżej tabela ujmuje wyniki klasyfikacji w punkty, które uzyskuje się przez zliczenie wszystkich not u klasyfikowanych uczniów każdej klasy według następującej zasady: nota bardzo dobra = 0, dobra = 1, dostateczna = 2, niedostateczna = 3. Stąd im mniejsza suma punktów tem lepszy postęp. Uczeń któryby uzyskał same noty bardzo dobre osiągnie 0 punktów. Suma punktów całej klasy podzielona przez cyfrę jej uczniów da przeciętną ogólno-klasową; suma punktów u sodalisów dzielona przez ich sumę w klasie da przeciętną sodalicyjną. Powinna ona bezwarunkowo być lepsza od klasowej. W sodalicji, która nam podaje swoje wyniki, widać najpierw ogólny lepszy stan pracy i pilności sodalisów, powtóre stopniowanie coraz większych wysiłków po I szej konferencji okresowej.

Trzeba bowiem dodać, że w sodalicji tej stale na zebraniach ogólnych X. Moderator podaje do wiadomości członków wynik każdej konferencji okresowej, przyjmowany przez nich ze zrozumiałem zaciekawieniem i — jak stwierdza praktyka i cyfry — z podniesieniem poziomu pracy i osiągniętych wyników.

Byłoby ze wszech miar pożądanem, aby wszystkie sodalicje związkowe w myśl uchwał lubelskich wprowadziły u siebie podobne urządzenie. Nic tak nie umacnia stanowiska sodalicji w szkole, zarówno wobec profesorów jak i współuczniów, jak właśnie wybitnie wyższy poziom naukowy i obyczajowy. (Noty z zachowania).

		Klasa	Va	Vb	VI	VII	VIIIa	VIIIb
I. Okr. konferenc.	listopad 1929	przeciętna całej klasy	15·5	16	15	15	17·5	16
		przeciętna sodalisów	15	17	13	13	17	16
		na korzyść sodalicji	**+0·5**	**—1**	**+2**	**+2**	**+0·5**	**0**
II. Okr. konferenc.	styczeń 1930	przeciętna całej klasy	14·5	14	14	14·5	16	15
		przeciętna sodalisów	13	13	11·5	12·5	15·5	14
		na korzyść sodalicji	**+1·5**	**+1**	**+2·5**	**+2**	**+0·5**	**+1**

Sodalicje marjańskie u Ojca Świętego.

Delegacje 40-tu męskich sodalicyj marjańskich w Rzymie wraz z Kongregacją „Prima Primaria" były przyjęte przez Ojca św. na specjalnej audjencji i złożyły hołd jubileuszowi Papieża w imieniu własnem i 1.222 sodalicyj męskich, rozprószonych po całym świecie.

Adres hołdowniczy zawierał 118.000 podpisów, wśród których z sodalicyj hiszpańskich były podpisy infantów królewskich, Ludwika i Józefa Bawarskiego. Były tam także podpisy z naszych wszystkich sodalicyj związkowych, zbierane jesienią w Polsce. Jednocześnie złożono u stóp Papieża 40 roczników różnych pism sodalicyjnych.

O. Augustyn Guaragnani T. J., moderator Kongregacji „Prima Primaria", odczytał uroczysty adres, w którym wyrażono niezmienne przywiązanie sodalisów całego świata do Stolicy Świętej i zapewnienie o oddaniu na Jej usługi wszystkiego, co posiadają i czem są. Adres kończył się słowami: „Ojcze święty! Gdy tutaj, zjednoczeni w jedno serce, u sóp Twego Tronu, prosimy o Twoje Apostolskie błogosławieństwo, jednocześnie błagamy w kornej modlitwie, jak wczoraj, tak i dziś i zawsze, Tę, którą zwykliśmy nazywać naszą Królową, Pośredniczką i Matką: O Pani, która kierowałaś dziwnemi drogami Naszego Ukochanego i Czcinajgodniejszego Ojca z równin lombardzkich aż na szczyty Watykańskie, która łaskawie uśmiechałaś się macierzyńsko do Niego z wież katedry medjolańskiej i z cudownych świątyń w Rho, Częstochowie, Ostrej Bramie i Lourdes, jaśniejąca Gwiazdo Morza — świeć zawsze łaskawie nad nim, Sternikiem Łodzi Piotrowej, którą prowadzi do wiecznych wybrzeży".

W odpowiedzi na adres hołdowniczy Ojciec św. podkreślił, że audjencję tę w głębi swego serca uważa za jedną z najpiękniejszych, największych i najświętszych rzeczy, któremi Opatrzność Boska przystraja, przyozdabia i napełnia pociechą Jego kapłański jubileusz, który już sam przez się jest wielką łaską Bożą. Jest on zarazem wielkim upomnieniem o ciężkiej odpowiedzialności i uroczystem biciem godzin na zegarze życiowym, które tem szybciej płyną, im są późniejsze.

Oni, synowie drodzy, przyszli do Niego ze swą piękną, kwiecistą i wszystko obiecującą młodością, młodzi w swem ukochaniu dobra i dróg, na której mają tak wiele przykładów, dając sami obecnie najlepszy przykład ich wierności, wytrwania, miłości i przywiązania synowskiego do Niebieskiej Matki.

Wszystko to jest jakby wizją, o której mówi Pismo św., wielką wizją, wywołaną samym faktem ich obecności. Oto oni są żywymi i mówiącymi przedstawicielami wszystkich tych sodalicyj, tysięcy kongregacyj i tyluż stowarzyszeń, obecnych nietylko w tej wizji duchowej, ale przez żywą, prawdziwą i realną emanację ich ducha, ich zmysłów, serc, duszy i ciał.

Wszystko to, co Papież powiedział, może ich, ukochanych synów, przekonać, z jakiem serdecznem i ojcowskiem uczuciem ogarnął wzrokiem ich wszystkich, wchodzących na salę, a następnie, gdy ich po kolei witał, zawierając — jak lubi mówić — osobistą znajomość z każdym z nich.

Ojciec św. zawsze i wszędzie interesował się szczególnie sodalicjami marjańskiem również i dlatego, że żywi specjalne uznanie i przywiązanie do tego zakonu, w którym sodalicje znajdują swe ognisko i opiekę. Papież szczególnie myślał o nich, gdy wzrokiem swym ogarniał i sercem obejmował wszystkie te możliwości wielkie i gdy podniósł swój głos, po ojcowsku wzywający do wzajemnej pomocy, współpracy, nazywając wszystkie te dzieła „cennymi pomocnikami Akcji katolickiej".

Wobec tych wielkich i ważnych spraw mogą sobie ci drodzy synowie wyobrazić, z jaką miłością Papież obejmował ich swoim wzrokiem i z jaką wdzięcznością dziękował im za odwiedziny i za wszystko, co sobą przedstawiają. Tyle razy już Papież udzielał swego błogosławieństwa w chwilach wielkiego wzruszenia serca i z gorącem uczuciem. lecz błogosławieństwo, którego im użycza, nabiera szczególnego znaczenia, gdyż nie może wypowiedzieć wprost głębokości tego uczucia, jakie dla nich chowa. Zrozumienie tych uczuć pozostawia ich własnym sercom.

Do błogosławieństwa Papież dołącza małą pamiątkę. Daje każdemu z nich jubileuszowy medaljon, który własną ręką składa na ręce O. Guaragnani, tak, by każdy z nich mógł powiedzieć, że dostał go bezpośrednio z rąk wspólnego ojca ich dusz. Medaljon jest niewielki, lecz dany z wielką miłością. Kiedykolwiek spojrzą nań, niech przypomną sobie moment, który obecnie przeżywają, oraz ich wspólnego Ojca.

Po udzieleniu błogosławieństwa Ojciec św. opuścił salę, żegnany entuzjastycznemi owacjami.

Ojcze! ratuj mnie!

Pewnego razu — opowiada jeden ze starych, doświadczonych kapłanów — zdarzyło mi się w czasie rekolekcyj, że jakiś starzec, znany w całem mieście z gorszącego życia, poprosił mnie, bym go odwiedził w domu.

Poszedłem.

— Oto masz ojcze przed sobą strasznego grzesznika. Ratuj mnie!

Widziałem, że trząsł się ze wzruszenia, więc go uspokoiłem nieco, dodałem otuchy, a zdumiony całem zajściem, zakląłem go, by mi szczerze powiedział, co podziałało nań tak zbawiennie i doprowadziło do nawrócenia.

— Naprawdę, nie mam pojęcia, mój ojcze!

— Czy chodziłeś pan na rekolekcje?

— Bynajmniej.

— A może przyjaciele pana zachęcili?

— Nie mam ich! Zresztą — moi przyjaciele? — chybaby mnie raczej odwiedli od powrotu do Boga!

— Bywałeś pan na nabożeństwach?

— Nic podobnego!

W tej chwili wzrok mój napotkał obraz Najświętszej Panny.

— A to co? Skąd taki obraz w pańskim pokoju?

— O tak! — księże! Ja nawet codzień jedno *Zdrowaś* przed nim mówiłem, bo taka była wola mojej umierającej matki.

— Ach! Raduj się szczęśliwy człowieku — wołam głęboko wzruszony. To Ona, Matuchna Boża uprosiła ci łaskę nawrócenia. Jej będziesz na wieki zawdzięczał niebo, gdy odpokutujesz kiedyś swe grzechy....

STANISŁAW GABRYL S. M.
kl. IV gimn., Biała Małopolska.

Z teki najmłodszych.

Orędowniczka.

Na ścież świątyni otwórzcie wrota!...
Niech się maj życia cudniej rozkwieci!...
W skrach słonecznego młodości złota
Hołd Matce Bożej przynoszą dzieci!...

Idą i niosą palmy kwitnące.
I niosą polne kwiaty i zioła,
I niosą serca młode, gorące,
I miłość śniącą w skrzydłach anioła...

Idą niewinne do świętej Pani,
Całując rąbek szaty złocistej,
I niosą swoją niewinność w dani
Jasnej Królowej — Pannie przeczystej.

A Matka Boża — Niebios Królowa,
Nad małą rzeszą wyciąga ręce
I szepce ciche, przesłodkie słowa,
I błogosławi główki dziecięce...

Ku wybrzeżom błękitnego Jadranu...

Kartki z dziennika podróży.

VII.

Niepoetyczna noc nad błękitnym Jadranem — „Osobliwe palatium" — Co kraj — to obyczaj — „Wyjazd na wakacje" — Już w Makarskiej.

Kto przyjeżdżał kiedyś nocą do zupełnie nieznanego, a ciekawego miasta, pamięta dobrze to uczucie, z którem człowiek późnym wieczorem kładzie się spać, aby jak najprędzej spędzić noc i zacząć oglądanie owych cudów... Tak było i ze mną w Splicie, choć... łatwo się to mówi o szybkiem spędzaniu nocy. Prawda, że wieczerza w klasztornym refektarzu była wyborna, prawda, że pokój na I. piętrze bardzo miły, a łoże gościnne — czyściuchne, rozkoszne... ale... ale wszystko to mimo późnej godziny rozpalone i duszne; we względnej ciszy pokoju mocno niepokojące i niesłyszalne prawie, ale groźne brzęczenie paru niewinnych, a krwiożerczych moskitów... A nadto, nadto — o nocy pamiętna! — w najbliższem sąsiedztwie pełna orkiestra związku młodzieży katolickiej, rozpoczynająca koło 10 tej próbę z wieńca pieśni ludowych, które dzięki zapalczywym, a całkiem niemuzykalnym muzykantom, nie „wieniec" — ale jakieś straszliwe chyba „powrósło" przypominały, tak straszliwe, że mnie w niem nawet nie potrafiły wzruszyć dwie oczywiście i czysto polskie melodje, którym w takim wieńcu musiało być bardzo nieswojsko, to *Hej Slovane* na nutę *Jeszcze Polska* i jakaś pieśń z melodją *Z dymem pożarów...*

I nie tu koniec udręki, bo koło klasztoru zbiegały się na dobitek linje autobusów z przeraźliwemi klaksonami, brzmiącemi równo do północy, gdy zasię od północy wszystkie ulice począł napełniać melodyjny poryk poczciwych osłów, już o tej porze zwożących wiejskie produkty na ranny targ w dalmackiej stolicy... O! nocy, słodka lipcowa nocy nad błękitnym Jadranem...

Więc było dobrze po pierwszej, gdy dokazałem sztuki zaśnięcia, by zerwać się o szóstej i pospieszyć do kościółka. Wielkie to było święto, bo uroczystość św. Ignacego Loyoli, więc i ołtarz wspaniale przybrany i ornat bogaty i ludzi pełno w kościele. Po Mszy św. czemprędzej do miasta, nad morze.

Na *poste restante* przemiła karteczka z kraju, od swoich, w księgarni katolickiej zakup widokówek i znaczków, na targu za parę groszy torebka rozkosznych winogron. A potem nad morze. Zatoka splicka duża, ruchliwa, handlowa, ale samo morze, jak w dużych portach, nie zachwyca, nawet trochę zraża swym szarym, brudnym wyglądem i... zapachem. Widok — też nieszczególny, bo wyspy bliskie zamykają horyzont od zachodu. Naogół położenie miasta ładne, jakby amfiteatralne, na tle wcale wysokich, dzikich szczytów Alp Dynarskich.

Największą jednak osobliwością Splitu, pewno jedyną na świecie, to szczątki owego przesławnego pałacu Dioklecjana, któremu swoje powstanie i nazwę zawdzięcza (Palatium — Spalato - Split). Opisać to trudno istotnie, bo nawet patrząc samemu, wierzyć się nie chce

w istnienie podobnego zabytku. Ale spróbujmy dać o nim choć słabe wyobrażenie.

Panujący przy końcu wieku III. i w pierwszych latach IV. cesarz Dioklecjan, przerażony i zniechęcony pożarem wspaniałego pałacu swego w Nikomedji, szukał miejsca pod nową siedzibę. Wtedy to komisja lekarzy i artystów za najidealniejszy punkt w cesarstwie uznała dawną Salonę, w której niegdyś stała Dioklecjanowa kolebka. Było to właśnie na miejscu dzisiejszego Splitu. Poczęły więc dźwigać się mury olbrzymiej budowli, opartej na planie wojennego obozu rzymskiego, a zatem prostokąta o froncie 213 i boku blisko 180 m. długim. Cztery wieże na czterech rogach i tyleż bram (złota, srebrna, spiżowa i żelazna) w środku boków znaczyło jeszcze dosadniej ów obozowy charakter pałacu, który w środku mieścił wszystkie możliwe bogactwa i zbytki, a miał się stać siedzibą cesarza już na zawsze, gdyż wspaniałe mauzoleum połączone z prześlicznym perystylem mieszkania władcy, miało kiedyś przechować jego ziemskie szczątki na wieki...

Ile złota, ile potu, ile krwi niewolniczej wsiąkło w te mury potężne... Krwawy prześladowca chrześcijan zginął w roku 305 śmiercią samobójczą, w ośm lat potem krzyż ozłocił rzymskie sztandary Konstantynowskich legjonów; wojny VII. wieku zniszczyły Salonę i palatium, w którego murach rozrastać się poczęło nowe miasto — dzisiejszy Split. Materjału budowlanego nie brakło. Wbudowane więc poprostu całe domy w mury pałacowe, których zręby przeglądają wszędzie w bardzo rozmaitym stanie.

I to niezmiernie ciekawe, zadziwiające, jak stare klasyczne kolumny stylowe dźwigają dziś szyldy sklepów lub elektryczne lampy. Place i ulice poprowadzone środkiem pałacu, nieraz wąziutkie, ciemne, kręte, na których co krok potykasz się o jakąś rzeźbę, o jakiś framgment zamierzchłej, cesarskiej siedziby. Wszak na terenie pałacu mieszka dziś z górą 3000 ludzi! Jedyny to istotnie chyba na świecie wypadek z takim olbrzymim zabytkiem rzymskiej architektury.

A mauzoleum cesarskie?

Dziś w niem katedra katolicka się mieści i tam, gdzie spocząć miały szczątki tego, co ostatecznie wyniszczyć miał imię Chrystusa i Jego wyznawców w imperjum, rozbrzmiewa nieustannie chwała Króla nad królami i Pana nad panującymi...

A dziwna to katedra. Maleńka, bo ledwie 12 i pół metra średnicy mierząca, koncentryczna budowla, do której dostawiono piękną romańską kampanilę (dzwonnicę).

Wchodzę na chwilę do wnętrza... Sporo pobożnych, niewiasty w prawej ręce trzymają różańce, w lewej nieustanie poruszane wachlarze. Przy głównym ołtarzu, wysuniętym ku środkowi kościoła odprawia się właśnie śpiewana Msza św. kapitularna. Celebrans, kanonik-staruszek ma na sobie sutannę i albę sięgającą po kolana, co robi bardzo niemiłe wrażenie. W chórze, kanonicy śpiewają po gregorjańsku części liturgji mszalnej, ale wcale nie pięknie, ani zbyt zgodnie. Kilku z nich przytem również zawzięcie się wachluje — pewno

z przyzwyczajenia, bo jeszcze niema upału. Do Mszy św. służy stary kościelny i on to daje znaki siedzącemu za ołtarzem w chórze kanonikowi, który trzyma w ręku linkę od sygnaturki i osobiście dzwoni na niej na *Sanctus* czy *Podniesienie*... W porównaniu z dostojnością naszych nabożeństw katedralnych robi to wszystko istotnie dziwne wrażenie, co oczywiście nie mówi nic o wewnętrznej wartości tej służby Bożej...

Ano co kraj — to obyczaj.

Jeszcze mała przechadzka po mieście i na „obali" (wybrzeżu) ale wobec potęgującego się upału nie pozostaje nic, jak schronić się do klasztoru... Gorąco zapiera oddech, zlewa człowieka fontanną potu, spada nań obfitością wapiennego, ulicznego pyłu, który w pięć minut po zlaniu wodą — z miejskich beczkowozów, — znowu jest sypki, biały, obłoczny... Split ma być ponoś najgorętszem miastem nad Adrjatykiem.

Przy obiedzie odpustowym, przy którym obecność jakiegoś profesora Niemca z Wrocławia wprowadza niemczyznę przy stole bez apelacji, prawdziwą rozkosz sprawiają kosze winogron i soczystych, różowych arbuzów.

A potem... cały dom.. całe miasto rzec można, ludzie i zwierzęta — wszystko zapada na kilka godzin najstraszniejszego skwaru w zupełną martwotę. Cisza to większa bez porównania niż w nocy, choć trudno usnąć w rozpalonych ścianach szczelnie zamkniętego pokoju...

Koło piątej przechadzka, potem wieczerza, miła rekreacja z ojcami w ogródku i „da capo al fine" ta sama, co wczoraj nocna tragedja... Ale od czegoż przyzwyczajenie?

Swoją drogą — ktoby mógł przed laty tak 12, nawet pomyśleć, że włoskie słowa staną się niemal obcym językiem w Splicie? Istotnie miasto dziś nawskroś chorwackie! Gdzież dawne „Spalato" tak bardzo zitalizowane? Ano brakło nieboszczki Austrji, która tu, jak wszędzie i zawsze protegowała jednych przeciw drugim i Włochów ściągała, pieściła, by snać nie wzmocnili się Słowianie. Ładnie jej potem Włosi odpłacili czasu wielkiej wojny tę czułą protekcję... Ale też dziś niemasz tu Włocha niemal na lekarstwo.

— — — — — — — — — — — — — — —

Więc jutro stanowczo „wyjazd na wakacje". Bo dotąd to właściwie ich — by rzec prawdę, nie miałem. Ani Budapeszt, ani Zagrzeb, ani Split nie dały przecież chwili prawdziwego odpoczynku, ni spokojnego wytchnienia. Na wakacje więc — pojedziemy do Makarskiej, małej mieściny o 3 godziny morzem na południe od Splitu, zachwalanej mi jeszcze w Polsce, jako idealne miejsce wywczasów.

Rankiem przeto trzeciego dnia, pożegnawszy się bardzo serdecznie z tak gościnnymi ojcami, kroczę dziwnie radosny do portu. Kupuję bilet na statek Kasjer przypatruje mi się badawczo przez małe okienko kasowe.

— Vyste svecennik? (ksiądz)

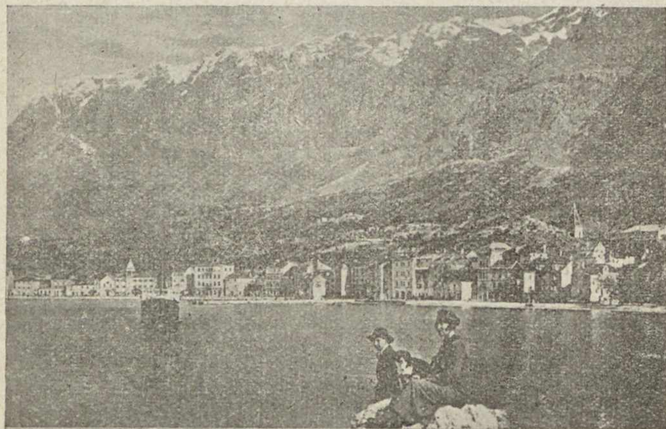
— Da, da.

I wystarczyło, by mi dał bilet zniżkowy o 50%. Tak zamiast 72 dynary, płacę 36 (około 5·60 zł.) wsiadam na statek „Jadrańskej Plovidby“ (Adrjatyckiej Żeglugi) i jadę.

Pogoda cudna.

Na błękitnym Jadranie nie znać upału. Zresztą płócienny dach na statku chroni przed słońcem. Pasażerów sporo, ale miejsca dość. Siadam na ławeczce na burcie i tak pełną piersią, swobodnie wdycham słone, rzeźwiące powietrze, podziwiając serdecznie cuda Bożej przyrody.... Cuda! Bo jeśli masz wokoło morze błękitne aż radość, na brzegu w głębi, wysokie poszarpane szczyty gór, a tuż winnice i gaje oliwne, a tam jeszcze hen — wyspy skaliste, ale i zielone brzegami — to wielbisz Boga i zatapiasz się cały w tej piękności niezmiernej, która jest Jego piękna słabiuchnem odbiciem i czujesz, że ci jest słodko i dobrze, bardzo dobrze na duszy.

— — — — — — — — — — — — — — — —



Makarska nad błękitnym Jadranem.

Rozśpiewały się na Anioł Pański wszystkie dzwony w Makarskiej, gdy nasz statek zwróciwszy się gwałtownie, wpływał do jej prześlicznej, skrytej za skałami zatoki. Jechaliśmy więc na minutę.

Znaleźć mały czysty pokoik w hotelu, zjeść obiad, rozłożyć trochę rzeczy — niewiele zajęło czasu. Pierwsze kroki i pierwsza wizyta u Gospodarza Boskiego — przed tabernakulum w parafjalnym kościele, potem na pocztę — by wysłać depeszę z adresem do „Poljski“ i oczywiście — nad morze.

W kościele, który do niedawna był katedrą biskupa makarskiego, (miasto ma 2000 mieszkańców!) dwaj księża kończyli w chórze Nieszpory, zaczynali Matutinum (Jutrznię). Zrezygnowałem więc na dziś z wizyty u X. Proboszcza, młodego prałata Hrzića, a rozglądnąłem się nieco po kościele. Zbudowany na wzniesieniu, na dużym, pięknym placu, otoczony kwietnikiem, robi swoją romańską prostotą bardzo

miłe wrażenie. A zachwycają już wprost jego ołtarze. Prawdziwe cacka z różnobarwnych, jasnych marmurów, w późno renenasowym stylu. Razem z głównym jest ich siedm, każdy inny i jeden piękniejszy od drugiego. Co za rysunek, jakie linje i jaki dobór kolorów kamienia... Gdyby, gdyby nie smak dzisiejszych ludzi, którzy na tych cackach umieścili obrzydliwe pęki papierowych kwiatów, obrusy przykryli pakunkowym papierem z wyciętym otworem na położenie przy Mszy korporału, a obrazom dodali... firanki niepierwszej czystości... chyba po to, by piękność klasycznego stylu tem głębsze w tej dzisiejszej brzydocie robiła wrażenie... wołając rozdzierająco o litość!

Ale mimo wszystko, co to za radość, jakie to szczęście o tyle setek i setek kilometrów od ziemi ojczystej znaleźć tego samego Boga w katolickim kościele i tę samą lampkę przed Sanctissimum i wśród całkiem obcych, obojętnych ludzi, mieć przed sobą najlepszego Przyjaciela i Brata i czuć się tak swojsko, tak ojczyście w Jego Domu....

O święta i cudowna powszechności Chrystusowego na ziemi Kościoła!

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

(Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie)

Z POLSKI.

I. Krajowy Kongres Eucharystyczny w Polsce. W dniach 26 — 29 czerwca br. będzie Poznań świadkiem wielkiej manifestacji religijnej, w której cała Polska złożyć ma wobec świata wyznanie wiary i zaświadczyć, że niezłomnie stoi przy zasadach Kościoła Katolickiego. Uroczystości 1 go Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce rozpoczną się w czwartek, 26 czerwca rb nabożeństwem do Ducha św., poczem odbędzie się pierwsze zebranie plenarne z referatem „Eucharystja w życiu Kościoła“. Na dalszych zebraniach wygłoszone będą referaty: Eucharystja a odrodzenie świata, Eucharystja źródłem pełni życia jednostki, Eucharystja fundamentem rodziny, Polski odnowienie w Eucharystji i Eucharystja źródłem akcji katolickiej

Rekolekcje ogólno - akademickie w Warszawie odbyły się w ostatnich dniach marca. Nauki głosił duszpasterz akademicki X. Rektor Szwejnic. Słowa wybitnego kaznodziei wywierały niezwykle silne wrażenie. Mówcy słuchały rzesze akademickie w liczbie przeszło 3.500 osób, wypełniających świątynię po brzegi. Ten liczny i pełen zapału udział młodzieży w rekolekcjach świadczy o duchu czasu dzisiejszego — głębokiem odrodzeniu religijnem.

I. zamknięte rekolekcje akademickie w Wilnie. Z inicjatywy Stow. Młodz. Akadem. „Odrodzenie“ odbyły się w Wilnie po raz pierwszy zamknięte rekolekcje wielkopostne dla akademików. Inicjatywa rekolekcyj zamkniętych, przy których rekolektanci kilka dni spędzają w odosobnieniu i oderwaniu od codziennych zajęć, przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia ducha religijnego wśród społeczeństwa.

ZE ŚWIATA

Generalna Komunja św. 11.000 katolickich studentów francuskich. Członkowie francuskiej federacji studentów katolickich w liczbie 11 000, porozumiawszy się ze swymi kapelanami i innemi stowarzyszeniami katolickiemi, w dniu 19 marca przystąpili do wspólnej Komunji św., łącząc się w modlitwie z Ojcem św. i prosząc Boga o położenie kresu straszliwemu prześladowaniu religji w Rosji sowieckiej. Studenci paryscy zgodnie z życzeniami kardynała Verdier, skierowanemi do wszystkich wier-

nych stolicy, przyjęli Komunję św. w tym dniu w bazylice Sacré - Coeur na Montmartre.

Protestanci amerykańscy o wspólnym froncie przeciw ateizmowi. Donoszą z New Yorku, że zwierzchnik episkopalnego Kościoła protestanckiego w Stanach Zjednoczonych, dr. Manning, w jednem z kazań w katedrze św. Jana powiedział, że nadszedł „jeden z największych kryzysów w historji chrześcijaństwa". Protestanci muszą dać świadectwo Piusowi XI., który pierwszy zaprotestował przeciwko prześladowaniom religji w Rosji sowieckiej. Musi powstać front katolików i protestantów przeciwko ateizmowi, który przenika z Rosji.

Ofiarna śmierć kapłana katolickiego we Francji. Mała wioska de Lasac w pobliżu Moissac została prawie całkowicie zniszczona przez powódź. Z pośród 485 mieszkańców, 400 zostało bez dachu nad głową, na 160 domów około sto zostało zburzonych. Mieszkający od 47-tu lat w tej wsi proboszcz miejscowej parafji, ks Garrigues, mimo 79 lat, otoczył troskliwą opieką swych parafjan i udzielił nieszczęśliwym schronienia w kościele. Pewnego dnia znaleziono go w zakrystji zmarłego. Staruszek nie zniósł już gwałtownych wzruszeń i zmęczenia ostatnich tygodni.

Nauka religji katolickiej w szkołach średnich we Włoszech. Dnia 16 go lutego parlament włoski przyjął jednogłośnie ustawę o nauce religji katolickiej w szkołach średnich we Włoszech. Ustawa ta ma ścisły związek z postanowieniami konkordatu, którego art. 36 mówi m. in.: „Włochy uważają naukę chrześcijańską według tradycji katolickiej za podstawę i koronę publicznego nauczania. Jest to rzeczą zrozumiałą, że nauka religji, wykładana obecnie w szkołach powszechnych, będzie rozszerzona na szkoły średnie, zgodnie z porozumieniem między Stolicą Apostolską a państwem.

Na uwagę zasługuje przemówienie, które przy wnoszeniu tej ustawy do parlamentu wygłosił minister wychowania narodowego Balbino Giuliano. Minister powołał się nasamprzód na konieczność konkordatu, a następnie wskazał korzyści, jakie, zdaniem rządu faszystowskiego, pociągnie za sobą wprowadzenie nowego ducha do dziedziny naukowego i moralnego wykształcenia młodzieży włoskiej. W narodzie, którego początki historyczne określone zostały przez taki pomnik poezji religijnej jakim jest „Boska Komedja", szkoła nie może usunąć w cień kultury chrześcijańskiej, Włochy w pracy nad odrodzeniem swej chwalebnej, przeszłości i nad umocnieniem rozwoju swego uwzględnią również swoją wiarę religijną. Tenże minister, wygłosił na odbytem niedawno zebraniu rady generalnej Towarzystwa Wychowania Narodowego przemówienie, w którem o nauce religji w szkołach państwowych powiedział m. in. co następuje: Nauka religji, którą rząd faszystowski od samego początku wprowadził do szkół początkowych, a teraz wprowadza do szkół średnich, jest w istocie swej czynnikiem wychowawczym Rząd faszystowski wziął sobie za cel dać narodowi włoskiemu żywe pojęcie o uświęconej wartości życia i jego ideałów, Jest rzecza jasną, że dla osiągnięcia tego celu konieczne jest nauczanie konkretnej i określonej religji, a nie posługiwanie się jakąś ogólną i nieokreśloną nauką religijną zupełnie tak samo, jak przy studjowaniu literatury nieodzowne jest poznanie literatury określonego narodu. Dla nas, oczywiście, religją tą jedynie i wyłącznie może być katolicyzm, który odpowiada najtajniejszym objawom naszego przekonania i naszej tradycji narodowej... Rząd włoski kieruje się zbyt światłym duchem, by nie pojął znaczenia religji dla życia kulturalnego. Zbyt długo Włochy wahały się między biernem wykonywaniem wiary i materjalistyczną negacją... Kto dziś głębiej patrzy na zjawiska naszego życia narodowego, ten musi dostrzec, że naród zajął się problemem religijnym, tym problemem który polega na tem, by w wierze znajdować to, co stanowi o tradycji narodu i jego wierności wobec praw. Rząd faszystowski uważa, że pod tym względem państwo musi w zupełności i całkowicie wypełnić swój obowiązek, by rozwiązać ten ważny problem historji włoskiej. Dlatego na podstawie konkordatu państwo rozszerza naukę religji na szkoły średnie..."

Międzynarodowa unja katolickich związków gimnastycznych. Do międzynarodowej unji Katolickich związków gimnastycznych zgłosiły dotychczas akces następujące organizacje: katolickie stowarzyszenie gimnastyczne młodzieży niemieckiej, chrześcijańsko niemiecka młodzież gimnastyczna Austri, chrześcijańsko - niemiecka młodzież gimnastyczna Czecho - Słowacji, Narodowe Zjednoczenie belgijskich związków gimnastycznych i przysposobienia wojskowego w Brukseli, Francuski Związek Sportowy w Paryżu, Holenderski Związek w Utrechcie, drugi Holenderski Związek Gimnastyczny w Maestricht, Katolicki Związek sportowy w Rzymie, związek luksemburski, Szwajcarsko - katolicki związek gimnastyczny w Winterthur. Związek gimn. „Orla" w Brnie, Związek gimn. „Orła" w Lublanie. Polska, Anglja i Hiszpanja oraz związki

z Ameryki Północnej i Południowej zgłoszą przystąpienie w czasie najbliższego kongresu międzynarodowego.

Z katolickiego ruchu sportowego Francji. Sprawozdanie, przedłożone kongresowi związków sportowych i gimnastycznych katolickiego patronatu we Francji, stwierdza, że w ciągu ubiegłego roku założono 104 nowe stowarzyszenia, wskutek czego ogólna ich liczba wzrosła do 2 515. Kongres wypowiedział się jednomyślnie za koniecznością powołania specjalnego doradcy w sprawach hygjeny i postanowił, by w zarządzie każdego należącego do związku stowarzyszenia zasiadał lekarz.

Arcybiskup New Yorku o sytuacji religijnej na Zachodzie Europy. W wywiadach, udzielonych po powrocie z podróży do Rzymu, arcybiskup New Yorku, kardynał Hayes zaznaczył, że w Europie zachodniej i środkowej dawny wrogi duch względem Kościoła obecnie jest w stanie całkowitego zaniku. Kardynała i jego otoczenie wszędzie witano z największym szacunkiem. Jedynem państwem antyklerykalnem jest dziś tylko Rosja Podniosłe wrażenie sprawia odrodzenie religijne we Włoszech. Amerykański Książę Kościoła z otuchą patrzy w przyszłość i dodaje, że pokój religijny we wspomnianych krajach ma wszelkie cechy trwałości.

Korpus dyplomatyczny przy Stolicy Apostolskiej w r. 1929. W roku 1929 w skład korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, wchodziło 12 ambasad i 21 poselstw. Ambasady przy Stolicy św. mają: Argentyna, Belgja, Boliwja, Brazylja, Chile, Francja, Hiszpanja, Kolumbja, Niemcy, Peru, Polska i Włochy. Przez posłów reprezentowane są: Bawarja, Costa-Rica, Wielka Brytanja, Haiti, Honduras. Jugosławja, Łotwa, Liberia, Litwa, Monaco, Nikaragua, Austrja, Panama, Portugalja, Prusy, Rumunja, San Salvador, San Marino, Czecho-Słowacja, Węgry i Wenezuela.

Po drodze.

— Cześć Jaśku!

— Cześć!

Już się mijali w iście uczniowskim pędzie na skrzyżowaniu Jagiellońskiej i Kościuszki.

Nagle Zbyszek przyhamował.

— Gdzież tak lecisz?

— Mamy zbiórkę sodalicyjną o piątej.

— W budzie?

— Tak!

— Wiesz co? Właściwie bardzo mi się spieszy, ale — poczekaj, odprowadzę cię trochę!

Skręcili w Długą, gdzie ruch był nieco mniejszy. Do gimnazjum mieli jeszcze spory kawał drogi, a piąta dochodziła. Jaśko więc przyspieszał kroku.

— Cóż ty tak gazujesz?

— Późno!

— Iii... Słuchajno Jaśku! Czy ty tak, ale powiedz mi szczerze — czy tak naprawdę do tej sodalicji — hm... należysz?

Jaśko otworzył szeroko swoje dobre, siwe oczy, rozchylił trochę usta, potem nagle zwierając je, cmoknął, co było u niego stałym, niegroźnym zresztą objawem zniecierpliwienia... Aż zwolnił kroku...

— Tsy! Też pytanie! Od czwartej miałem chyba dość czasu i sposobności... Nikt nie przymuszał. Wiesz! Ksiądz ani słowem... Podobało mi się. A najwięcej to, żem wiedział, czego chcą odemnie.

Jasna sprawa! Przecie najpierw dają Ustawy do ręki. No i ta pomoc! Dziś w siódmej, czemżebym był, gdyby nie sodalicja? Pamiętasz Lolka i Pieszkę? To było przy końcu piątej... Niemiłe czasy... Zresztą ty Zbyszek wiesz najlepiej...

— Tak — mruknął. Wtedy wystąpiłem. Cóż? Byłem kandydatem przeszło rok. Na przyjęcie ani nadziei... Szkoła mi zbrzydła, sodalicja też. Nabożeństwa, nudne referaty i ta spowiedź co miesiąc — najgorsze! Głupi byłem. A Lolek umiał pokpiwać i ciąć w żywe oczy. Ciągnęli mię do siebie... Przecież wiesz?... Zgłosiłem wystąpienie... i kazałem Jurkowi — był naszym konsultorem — pięknie się kłaniać sodalicji. Taki się czułem zadowolony, swobodny... jakiś ciężar spadł mi z duszy, ale...

— A dziś Zbyszku?

— Ha, dziś po dwóch latach patrzę inaczej... Lolek i... tamci, nie dali mi nic, a zabrali tak dużo... Wiarę... niewinność... spokój... Odsunąłem się od nich dawno.

— Wiem.

— Czasem robi mi się tak dziko! Czy ja wiem? Czas leci, a samemu — wiesz — tak trudno ze sobą. Mówię ci Jaśko, że czasem to wam zazdroszczę. Tyś został; jużeś dawno sodalisem... Tak! Wiesz, czego chcą od ciebie, do czego idziesz, poco pracujesz... I jesteś w gromadzie. Ja — to wiesz, jak ten wózek, co wypadł z szyn i ani rusz! Z tych innych, to prędzej cię kto wyśmieje jak pomoże...

. . . .

No to dziś macie zebranie? Aha! Pamiętam, nudziłem się setnie, bom ani słuchał, ani myślał, ani chciał... A dziś? — tobym poszedł z tobą.... Nie można! Sam wystąpiłem, a wiem, że ksiądz to odczuł przykro, choć słowa nie powiedział, ani się zmienił...

— Zbyszek! No to wróć się! Władek jest na drugi zawód aspirantem i mówił, że teraz niema głupich! Już go drugi raz nie odmówią!

— Ee! zapóźno! Stało się!... O już buda! Cześć Jaśku!

— Ale pomyśl o tem Zbyszek! Cześć!

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

— Pst, pst...

— No?

— Jaśko? Ale wiesz? Możebyś się tak o mnie spytał księdza? Ja już dawno... Ale samemu, to jakoś nijako... Wiesz? — No! Cześć!

Pognał do domu jakiś weselszy... raźniejszy na duchu...

Krakowska młodzież akademicka jednomyślnie potępia pojedynek.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie odbył się przy końcu marca wiec akademicki w sprawie pojedynków wśród młodzieży. Główny referat wygłosił dr Frąckowiak, apelując do „antykwarjuszy dawnych tradycyj", by zrewidowali swój stosunek do średniowiecznego zabobonu, który słusznie można uznać za „kłótnię między głuchoniemymi". Potoczyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: p. Targosz

(Odrodzenie), Zieliński (Sodalicja), Klimecki (Krak. Komitet Akad.), Konopka (Korporacje Chrześcijańskie), Estreicher (Demokraci), Wojtaszewski (Korporacje związkowe) i inni. Na jej zakończenie dorzucił słów parę prof. Wolter, kurator wiecu, powiadamiając zebranych o wykreśleniu z przyszłego polskiego, kodeksu karnego słowa „pojedynek", co w praktyce równa się uznaniu pojedynkowicza za zwykłego przestępcę. Obok podkreślenia obowiązku naprawienia ujmy, potępienia pojedynku, prośby o relegowanie studentów pojedynkujących się oraz pełniących rolę sekundantów, rezolucja żąda usuwania z Uniwersytetu autorów protokołów jednostronnych, oraz wyklucza ze Społeczeństwa akademickiego te jednostki, które nie poddadzą się polubownemu załatwieniu spraw honorowych. Jako tymczasowy kodeks honorowy rezolucja poleca Kodeks Harcerstwa polskiego. Rezolucję podpisało 9 organizacyj akademickich. (KAP.)

Z sodalicyj akademików w Polsce.

Kraków. Z sodalicyj związkowych na około 120 sodalisów - maturzystów studjujących w Krakowie, o ile wiadomo prezydjum Związku, zgłosiło się do tamtejszej sodalicji akademickiej tylko 29 ludzi! Więc mniej niż 25%. Jest to objaw tem przykrzejszy dla nas, że zupełnie zpoza sodalicji prosiło o przyjęcie na kandydatów aż 38 akademikow, z których przyjęto 21. Obecnie liczy sodalicja krakowska 320 członków. Okazuje się, że uwagi zamieszczone w sprawie, „sodalicyjności" naszych maturzystów w ostatniem Sprawozdaniu Związku były najzupełniej słuszne.

Nowi, tegoroczni sodalisi zgłosili się z następujących sodalicyi naszych: Bochnia 2, Brzesko 1, Chyrów 4, Jarosław I. 1, Kraków I. 1, II 1, V. 3, VI. 1, Krosno 1, Łańcut 1, Myślenice 1, N. Sącz 3, Rzeszów II. 1. Srem 1, Tarnów I. 2, IV. 2, V. 1, Wieliczka 1, Zakopane 1.

Komunikat tejże sodalicji akad. donosi dalej, że nawiązała stały kontakt z sodalicjami gimnazjalnemi w Krakowie, a w czasie feryj wielkanocnych miała go nawiązać przez swych członków z 15 naszemi sodalicjami: w Białej, Bielsku, Bochni, Brzozowie, Chyrowie, Cieszynie, Dębicy, Jaśle, Krośnie, Leżajsku, Mielcu, N. Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Zakopanem.

Wkońcu interesujący będzie niewątpliwie dla naszych sodalisów skład Wydziału krak. sodalicji akademickiej, o ile idzie o naszych ludzi. Otóż prefektem jest sodalis z Bochni (K. Zieliński) podobnie wicepref. i przew sekcji euchar. Bochniacy zatem górą! Ale Mielec ma aż 4 ludzi w Wydziale (II. wicepref., zast. sekr., skarbnik i przew. sekcji prelegentów.) Dębica ma sekretarza, Leżajsk przew. sekc. apolog., Rzeszów (który?) przew. sekc. charytat., Kraków (który?) sekc. propag, w końcu Brzozów bibljotekarza. Że nas to cieszy niewymownie, niepotrzebujemy udowadniać.

Z niwy misyjnej

Akademickie Koła Misyjne.

Kończy się już rok szkolny, a dla najstarszych sodalisów zacznie się po maturze nowy okres życia praktycznego. Wielu z Was Drodzy Sodalisi — Maturzyści, rozszerzać i pogłębiać będzie swoją wiedzę na uniwersytecie.

Przypuszczam, że i w nowem środowisku pozostaniecie nadal wiernymi nietylko wielkiej idei sodalicyjnej, ale również idei misyjnej. W sodalicji zapewne mieliście sposobność do zastanowienia się nad ważnością i wielkością dzieła misyjnego. Obowiązek popierania tego dzieła ciąży na was **przez całe życie.** Dzieło naprawdę wielkie wymaga współpracy wszystkich warstw, zwłaszcza warstw inteligencji katolickiej; wskazuje na to choćby sam fakt, że obecny papież poleca jako specjalną intencję na maj modlitwę o rozwój akcji misyjnej wśród warstw wykształconych. Misjonarze katoliccy nie mogą zadowolić się pozyskaniem tylko prostaczków, lecz chcąc zapewnić Kościołowi katolickiemu trwałe powodzenie w krajach misyjnych, pozyskać muszą wszystkie

warstwy, szczególnie warstwy wykształcone One to bowiem kierują życiem narodu przez ustawodawstwo, szkoły, prasę i t. p. Zdobycie warstw wykształconych dla religji katolickiej ma szczególnie doniosłe znaczenie w krajach kulturalnych jak Indje, Chiny, Japonja. Zbieraniem znaczków i stanjolu my tych warstw nie pozyskamy. Dla inteligencji w krajach misyjnych niech pracuje inteligencja katolicka w krajach katolickich. Obok misjonarzy trzeba do tych krajów posłać szczerze katolickich lekarzy, profesorów, publicystów, którzy ułatwią misjonarzowi-kapłanowi zaznajomienie inteligencji pogańskiej z duchem i zasadami nauki Chrystusowej. Akademicy powinni więc głębiej i lepiej zaznajomić się z potrzebami misyj katol. i ważnemi sprawami misjologicznemi. Zrozumiały to wszystkie narody katolickie. Nic więc dziwnego, że w uniwersytetach powstały liczne Akademickie Koła Misyjne, które zajmują się poważnie sprawami misjologicznemi. Na szczęście i Polska tej sprawy nie lekceważy. Na wszystkich uniwersytetach polskich istnieją **Akademickie Koła Misyjne zrzeszone w Związek Akademickich kół misyjnych w Polsce z siedzibą w Poznaniu, ul. Lubrańskiego 1.** Coprawda liczba członków jest jeszcze bardzo mała, ale żywimy nadzieję, że z każdym rokiem będzie wzrastać. Od Was właśnie Drodzy Sodalisi dużo zależy! Wasza przynależność do tych Kół jest wprost konieczną, jeżeli akcja misyjna wśród akademików ma się należycie rozwijać! **Bądź konsekwentny!** To było hasłem naszej pracy w bieżącym roku szkolnym, niech pozostanie hasłem ca ego życia. Zapał misyjny **jest** w naszym narodzie. Chodzi o to, żeby go spotęgować i pogłębić. To jest zadaniem Was, Akademików - Sodalisów. Niech mi wolno będzie przytoczyć na zakończenie słowa J. E ks. bisk. Radońskiego, zamieszczone w „Rocznikach" Związku A. K. M, rok 1929: „Duch misyjny w Polsce potęguje się z roku na rok. Przed laty kilku sprawa misyjna zwłaszcza dla inteligencji świeckiej była wielką „terra incognita" — dziś — Bogu dzięki, jest już inaczej Chodzi o to, by zbudzony zapał nie ostygł,

Zadaniem młodzieży akademickiej będzie rozniecać i podtrzymywać ten płomień, by coraz szersze zataczał kręgi, wypalał egoizm i rozgrzewał serca"

Komunikaty misyjne

1. Intencja misyjna na maj: *O rozwój akcji misyjnej wśród inteligencji.*

2. Intencja misyjna na czerwiec: *Żeby Tybet, Nepal i Afganistan otworzyły swe granice dla Ewangelji.*

3. **Adres**: Centrali Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary na Polskę w Poznaniu, **Aleje Marcinkowskiego 22 III,** (dom Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, Hotel Rzymski).

Wolsztyn. *X. Zygmunt Masłowski*

Nasze rekolekcje dla sodalisów - maturzystów w roku 1929

(dokończenie)

Po statystycznem zestawieniu, jakie podaliśmy naszym czytelnikom w kwietniowym numerze miesięcznika (str. 191—193) wypada nam jeszcze dzisiaj dorzucić dla pełności obrazu kilka dodatkowych, a przecie ciekawych spostrzeżeń.

Rok 1929 w dziedzinie rekolekcyjnej posunął bardzo naprzód diecezjalną rozbudowę naszej akcji. Gdy przed laty ośmiu rozpoczynaliśmy ją w najskromniejszych rozmiarach, wśród wielu trudności i wielkich wahań, jak się ten cały, nieznany jeszcze i niemal obcy naszej młodzieży ruch powiedzie, marzyliśmy o tem, by kiedyś rekolekcje dla maturzystów-soda-

lisów mogła mieć każda diecezja polska, by stały się one dla nich czemś tak prostem i zwyczajnem, jak są n. p. już od szeregu lat w zachodniej Europie. I oto widzimy już z największą radością, że w tym właśnie roku takie diecezjalne już rekolekcje organizują się w diecezji lwowskiej, przemyskiej, krakowskiej, częstochowskiej, katowickiej, oprócz już dawniejszych ogólno-diecezjalnych (nietylko dla sodalisów) w diec. tarnowskiej. Rekolekcje stają się więc zjawiskiem coraz bardziej normalnem i da Bóg wkrótce rozbudują się na tyle seryj, ile jest w Polsce diecezyj.

A drugi fakt, niewątpliwie jeszcze cenniejszy, który tu zapisać chcemy ku podniesieniu ducha naszych czytelników, to organizowanie rekolekcyj z własnej, głęboko już odczutej potrzeby duchowej sodalisów w takim n. p. Lwowie, gdzie w r. 1929 wcale nie były projektowane, albo także zupełnie niespodziewanie urządzone przez sodalicje Brzozów, Krosno, Łańcut w Starej Wsi u OO. Jezuitów. To już nie jest ta dawna usilna propaganda, namowa, nacisk! Rekolekcje stają się potrzebą młodych dusz na rozstaju życia! I to nas niesłychanie cieszy i krzepi i płaci za wysiłki tych pierwszych lat!

Dodajmy do tego te zebrania sodalicyjne po każdej serji, na których omawia się sprawę wytrwania przy ideałach sodalicyjnych w życiu i pracy na wyższych uczelniach, dodajmy zachętę do szerzenia znajomości i potrzeby rekolekcyj zamkniętych, która promieniuje z naszych seryj stale i przenika coraz dalsze szeregi sodalisów, a otrzymamy w całości jeden z najjaśniejszych rysów naszej pracy związkowej, której Bóg na tem polu dziwnie błogosławi i z której też w przyszłości napewne pozwoli doczekać się nam najobfitszych i najtrwalszych owoców.

Oby każdy rok za sprawą Najświętszej Matki pomnażał zastępy tych sodalisów, którzy nie mogą sobie wyobrazić matury bez następujących po niej głębokich, szczerych, żarliwych rekolekcyj.

X. J. Winkowski.

Archidiecezjalny Zjazd sodalicyj związkowych we Lwowie.

W zjeździe odbytym w dniu 14 i 15 grudnia 1929 roku, uczestniczyli łaskawie Ks. Arcybiskupi: Twardowski i Teodorowicz. Miał on przebieg imponujący. W pięknie przystrojonej auli III. gimnazjum zgromadziło się 300 sodalisów ze Lwowa i z prowincji. Pierwsze zebranie zagaił mod. archidiec. ks. dr. Thullie, poczem sod. Longchamps wygłosił entuzjastycznie przyjęty referat p. t. „Rola wychowawcza sodalicji marjańskiej". Po referacie ks. Moderator archidiecezjalny zdał sprawę ze stanu i rozwoju sodalicyj archidiecezji lwowskiej: We Lwowie istnieje ich 7, na prowincji 9. Liczą ogółem około 550 Sodalisów i 200 członków Kółka Marjańskiego (podbudowa sodalicji). Znakomicie rozwija się „Towarzystwo przyjaciół sodalicji", jako pomoc w pracy XX. Moderatorów Następnie po produkcjach chóru i deklamacjach wygłosił wspaniałe przemówienie J. E. ks. Arcyb. Teodorowicz, podkreślając w wychowaniu konieczność czynników nadprzyrodzonych, które jedynie mogą uratować ducha narodu, zatruwanego stale nietylko przez zaborczych, ale i niektórych teraźniejszych wychowawców. Zkolei przemówił drugi Arcypasterz J. E. ks. Arcyb. Twardowski, który wyraził wielką radość z powodu wysokiego poziomu sodalicyj i życzył sobie, aby w każdem gimnazjum istniała sodalicja i obejmowała jak najwięcej uczniów, albowiem jest ona łaską Bożą

i dopomaga do zbawienia duszy. Po tych przemówieniach podniosły i gorący nastrój wyładował się w gromkich okrzykach na cześć Arcypasterzy.

Nazajutrz odbyło się drugie zebranie, w którem brali udział tylko członkowie zarządów. Przeprowadzono interesującą dyskusję nad rezolucjami podanemi w referacie i przyjęto jednogłośnie, proponowane przez Lwów dla Związku, przykazania sodalicyjne.

Zjazd udał się bardzo dobrze; z uznaniem należy podkreślić gościnne przyjęcie miłych gości przez sodalisów lwowskich.

Nowe książki i wydawnictwa.

Ks. Nikodem L. Cieszyński: **Roczniki Katolickie** na R. P. 1930, rok VIII Nakł. aut. Poznań 1930, str. 338, cena 12 zł. Od lat ośmiu wspominamy stale na tem miejscu o tym dojrzałym owocu niestrudzonej pracy X. Rektora Cieszyńskiego. Istotnie niestrudzonej, bo każdy, kto choć trochę zetknął się z kłopotami wydawniczemi wie doskonale, co to znaczy regularnie co rok wypuszczać w świat poważny tom czysto kościelnej, katolickiej treści, tom którego podstawowa wartość zależy od opracowania najświeższych wypadków i najaktualniejszych zagadnień. Taki, ósmy zrzędu tom leży w tej chwili na naszem redakcyjnem biurku, czekając na poświęcenie mu choć kilku słów recenzji. W 31 obszernych, życiem tętniących rozdziałach omawiają „Roczniki" sprawy katolickie w 15 państwach, a nadto jeszcze wyświetlają takie ogólno-kościelne zagadnienia, jak ruch katechetyczny, liturgiczny, misyjny, jak wreszcie niebezpieczeństwo masońskie. Jest to właściwie interesująca podróż po całym niemal świecie, a przyznać trzeba, że autor jest w niej wybornym, wykształconym i przemiłym przewodnikiem. Jak zawsze, tak i dziś zalecamy bardzo jego dzieło naszym sodalicyjnym drużynom.

Ks. Pichenot: **Ewangelja Eucharystji,** czyli życie ukryte P. J. w Najśw. Sakr. Ołt. tłum M. K. Poznań księg. św. Wojciecha, str. 479, c. 9 zł. Znakomita książka arcybiskupa Chambery wychodzi w trzeciem wydaniu polskiem. Najlepszy to dowód jej niepospolitej wartości. Doskonale wyłożona nauka katolicka o N. Eucharystji idzie w niej w parze z gorącą miłością Utajonego Boga. Jako podręcznik codziennej adoracji oddaje wyśmienite usługi i uczy współżycia duszy ludzkiej z Boskim więźniem Eucharystycznym.

Św. Alfons Liguori: **Rozmyślania Rekolekcyjne,** w oprac. O. Wł. Szołdrskiego, Księg. „Kronika Rodzinna" Warszawa, str. 120. Na treść tego pożytecznego wydawnictwa złożyły się rozdziały następujące: O ważności zbawienia — O marności świata — Podróż do wieczności — O grzechu śmiertelnym — O śmierci — O sądzie ostatecznym — O piekle, zgryzoty, jakie mieć będzie potępiony chrześcijanin — Wieczność męki — O miłości Jezusa Ukrzyżowanego. Akty pobożne do odmawiania podczas nawiedzenia Przenajśw. Sakramentu i Najśw. Marji Panny uzupełniają wartościową całość. Ze względu na podniosłą treść, a przystępną cenę „Rozmyślania Rekolekcyjne" zdobędą sobie niewątpliwie jaknajszersze rozpowszechnienie, na co zasługują całkowicie.

Emma Jeleńska. **Panienka,** powieść, wyd. II. Księg. św. Wojciecha, str. 418. Opowieść w rodzaju znanych książek Rodziewiczówny, w których góruje niepodzielnie tendencja umiłowania kawałka ziemi ojczystej i jego obrony, choćby z poświęceniem osobistego szczęścia. Powieść, która była niegdyś pisana niewątpliwie jako „współczesna", dziś należy ze względu na zupełnie zmienione warunki do tematów nieco mniej aktualnych, dzięki swej jednak szlachetnej tendencji, umiejętności opowiadania, barwności typów i ich psychologicznego wystudjowania nie przestaje być miłą lekturą, pociągającą nadto bardzo czystą atmosferą moralną całego środowiska. Tem bardziej rażą pewne niedokładności, które potrafiły się ostać jakoś dziwnie, nawet w drugiem wydaniu. Dr. Kański potrafi n. p. spędzać święta Bożego Narodz. nad morzem Śródziemnem (opis wilji polskiej na obcej ziemi, str 333), a opowiadać potem, że był we wilję w Polsce w Hrabowie (str. 369), gdzieindziej czytamy, że ksiądz na mszy św. żałobnej udzielił przy końcu błogosławieństwa (!), razi także opowiadanie o polowaniu z nagonką w niedzielę, zwłaszcza wobec wybitnie religijnego nastroju powieści. Należałoby te drobiazgi sprostować ewentualnie w trzeciem wydaniu.

Marika Stiernsted: **Ulla Bella,** powieść wyd. j. w. str. 282. Autorka Szwedka, spokrewniona blisko z naszym powieściopisarzem Rzewuskim daje nam w 18 roku swe-

go życia istotnie dobrze pomyślaną i bardzo oryginalną powieść, której bohaterką jest dziewczyna, wyrastająca powoli na dorosłą pannę i dzięki swym niezwykle szlachetnym cechom charakteru zdobywająca w życiu zasłużone szczęście. Ujęcie psychologiczne niezwykłe, trafne i głębokie, sytuacje zaś kreślone żywo, plastycznie zajmują czytelnika do końca i dają mu wiele radości dzięki wybitnie etycznemu poziomowi opowieści.

Bar. Orczy: **Eldorado,** powieść wyd. j. w. str. 420. Na tle przerażających wypadków wielkiej rewolucji francuskiej, pięknie zarysowana postać dzielnego lorda angielskiego, który z narażeniem życia wśród niesłychanych przejść ratuje cały szereg skazańców, a przedewszystkiem nieszczęsne dziecię królewskie, synka Ludwika XVI. Autorka umie istotnie wywołać napięcie u czytelnika, a przez kontrastowe zestawienie słabego St. Justa z bohaterskim lordem oddziałać nań nawet wychowawczo.

Ponadto nadesłano do Redakcji:

X. dr Ildefons Bobicz: W szkole biedaczyny z Asyżu, str. 364.

Ks. Paw. Siwek T. J.: W pogoni za nieskończonością, konfer. apologetyczne, Kraków, wyd. XX. Jezuitów, str. 232.

Ks. Wojciech Mieszkowski: Poznanie ludzi czyli o temperamentach w życiu ludzkiem. Kraków 1930, str. 251.

Ks. Fr. Świątek: O cześć i kanonizację Patronów Polski. Kraków, nakł. SS. Służ. N. S. Jez. str. 46.

Przegląd czasopism.

Dzwonek Rekolekcyjny, Trzebinia, Nr. 4, kwiecień — Zmartwychwstańmy — Do Krzyża — Z ruchu rekolekcyjnego — Wspomnienia z konfer. w spr. rekol. zamkn. — Listy do redakcji.

Kronika Diecezji Włocławskiej, Włocławek, Nr. 4, kwiecień — Encyklika „Mens nostra" — Encykl. „Quinquagesino" — Rozporządzenia diecezjalne — Z Kurji Diecezj. — Pastoralja — Kronika miesięczna.

Mały Apostoł, Warszawa Nr. 4, kwiecień — Zamiast kolców kwiaty róż — Mała kwiaciarka — Na rezurekcję — Z pól misyjnych — Małpie miasto.

Miesięcznik Diecezjalny Łucki, Łuck, Nr. 3, marzec — Encykl. „O wychowaniu młodzieży — Rozporządzenia władz duchownych miejscowych — Dział nieurzędowy.

Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy, Lwów, Nr. 3, marzec — Klasyfikowanie uczniów z nauki religji — Biesiada literacka pedagogów religijnych — Więcej umiaru i prawdy — Sprawy szkolne,

Roczniki Pap. Dz. R. W. Poznań, Nr. 1 styczeń - luty — Chwała na wysokości Bogu — Złoty jubileusz kapłaństwa — Pożegnanie pol. misjonarzy — Tarsycja — Ruch misyjny w Polsce.

Sodalis Marianus, Kraków, Nr. 4, kwiecień — Udział sodalicyj w Kongresie euchar. — Wspólna odznaka sodalicyjna — Apostolskie hasło sodalisa — Generalny sekretarjat sodal. w Polsce — Nasze sprawy.

Wiadomości dla duchowieństwa, Poznań, Nr. 4, kwiecień — O pogłębienie życia relig. — My chcemy Boga — Kant a współczesny subjektywizm religijny.

Znicz, Piotrków, Nr. 14, kwiecień — Polskie orły nad Bałtykiem — Patrjotyzm a młodzież — Głos w ciszy — St. Wyspiański — Kościół powszechny a narodowy — Zmierzch orłów — Z przeszłości twierdzy Jasnogóskiej.

Czy znacie już wydane przez Związek pieśni? Będziemy je śpiewać w tysięcznym chórze na jasnogórskim Kongresie! Zamówcie póki czas!

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydjum Związku
Nr 7. (24)

Kwestjonarjusz II. (wiosenny) będzie rozesłany wszystkim sodalicjom związkowym w miesiącu maju. Ponieważ smutna praktyka wskazuje aż nadto jasno, że nasze urzędy pocztowe nie otaczają niestety swą opieką przesyłek oznaczonych „druki" upraszam jak najusilniej 1) zwrócić kwestjonarjusz wypełniony w terminie do 5 czerwca w kopercie zalepionej **jako list** zwyczajny, (wzgl. jeśli łaska „polecony") 2) o ileby od nas nie nadszedł do 25 maja, natychmiast **żądać powtórnego wysłania** formularza z Centrali. Dotrzymanie **terminu** zwrotu jest rzeczą **wielkiej doniosłości!**

II. Kongres Związku w Częstochowie, zapowiedziany na 2 go lipca 1930 będzie przedmiotem szczegółowych obrad XVII. Posiedzenia Wydziału Wykonawczego Związku dnia 25 kwietnia w Warszawie. Wszystkie informacje podam w komunikacie urzędowym na czerwiec (w 9-tym numerze miesięcznika). O ile zajdzie potrzeba, będzie wysłany osobny komunikat drogą pocztową. Zapytywanie przeto o informacje jest na razie bezprzedmiotowem.

Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, nasz b. członek prezydjum Związku, X. Leon Łagoda prosi, wszystkie sodalicje, których członkowie udają się na studja wyższe do uczelni francuskich, aby zechciały ich dokładne adresy podać do Rektoratu Misji (Paris I., 263 bis rue St Honorè, France).

Sodalicji Związkowej w Płocku serdecznie dziękuję za uchwały solidaryzujące się najściślej z naszą akcją dla ogólno-polskiej kolonji wakacyjnej sodalisów. Nie wątpię, że tak samo pojmują sprawę, wszystkie sodalicje nasze.

Zakopane, dnia 16 kwietnia 1930. *Ks. Józef Winkowski*
prezes.

Tegoroczne (1930) rekolekcje sodalisów - maturzystów.

Szczegółowy plan jest w przygotowaniu i będzie rozesłany sodalicjom razem z kartami zgłoszeń. Dziś notujemy następujące doniesione nam zmiany: Początek rekol. **w Gościeszynie** wieczorem dnia 10 czerwca Rekol **w Toruniu nie będzie.** Rekol. na **Bielanach** koszt tylko 15 zł., dla niezamożnych zniżka lub całkowite zwolnienie możliwe. O **Chyrowie** do ostatniej chwili żadnej wiadomości. Ostateczne decyzje zapadną na XVII. Posiedz. Wydziału Wyk.

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi od Redakci. J. w Ł. Wiersz „Sodalisowi" lepszy, ale wykazuje braki. Przez 3 zwrotki ciągnie się jedno zdanie! Myśl przewodnia niejasna. „Niedowiarek" i sonet „U stóp" słabsze. A dlaczego pseudonim? **K. Z. w L.** Otrzymaliśmy 3 utwory. W „św. Kazim." widać poczciwe usiłowania, piękne myśli, którym nie nadąża forma, rytm utyka, rym mu sekunduje. Całość mocno niedołężna. Podobnie „Rekolekcje" i wreszcie „Nabożeństwo". Zdaje nam się, że prawdziwego talentu w tem niema. **T. M w Tr.** Więcej niż słabe. Nie skorzystamy. **J. T. Lw.** „Modlitwa" nie jest bez talentu. Forma jeszcze bardzo ciężka (miejscami). „Twojego Ciała opłatkiem" niedopuszczalne teologicznie Próbować raczej form łatwiejszych

Sprostowanie. Ogłoszony w Nrze 7 utwór „Tęcza" przez pomyłkę przypisano sod. Hoffmannowi. Autorem jego jest sod. Bałda Rzeszów II. Przepraszamy uprzejmie.

Co Wy na to?

Dawno już sodalicja nasza Poznań III. przesłała do Cenrali Związku projekt wprowadzenia pewnego stałego hasła na otwieranie i zamykanie zebrań sodalicyjnych. Wskutek wiecznego braku miejsca w piśmie, rzecz cała poszła w odwłokę. Dziś szczęśliwie wypływa na szpalty miesięcznika z pytaniem jak w nagłówku.

Oto projektowane hasła, na które sodalisi zebrani prezesowi odkrzykują gromki odzew sodalicyjny: (jest w czem wybierać).

Hasło:	Odzew:
Marji cześć! —	Cześć! — albo:
Marji służ! —	Służyć chcę!
Marjo Królowo Polski! —	Prowadź nas!
Dla Marji czyń! —	I broń Jej czci!
Niech nam błogosławi i sprzyja! —	Z Swym Synem Panna Marja!
Z Marją! —	Dla ludzkości!
Marji cześć! —	Niech imię Jej będzie pochwalone!

Zastanówcie się nad temi hasłami na ogólnem zebraniu sodalicyjnem i przez głosowanie wybierzcie jedno, a potem donieście do Centrali, które i jaką przeszło procentowo większością głosów.

Nekrologja.

Po raz pierwszy sodalicja państw. gimn. klas. w Królewskiej Hucie pokryła się kirem żałoby, poniósłszy bolesną stratę przez śmierć sodalisa ś. p. **Rudolfa Rothera,** ucz. kl. VIII. Po pięknem swem życiu i śmierci, godnej wzorowego sodalisa, odszedł od nas dnia 9 lutego 1930 by przyłączyć się do orszaku Tej, Której czcią i miłością przejęty był za życia. Zmarły był czynnym członkiem „kółka muzycznego" i organistą zakładu. Dobrocią swą i łagodnością zjednał sobie serca wszystkich kolegów. Toteż w dowód przywiązania ku niemu towarzyszyli mu na miejsce spoczynku wszyscy koledzy z kl. VIII. i sodalisi.

Do modłów, jakie zanieśliśmy, przed tron Najwyższego, podczas nabożeństwa sodal., podczas którego sodalisi przystąpili do Komunji św. w intencji zmarłego, prosimy o przyłączenie się braci — sodalisów.

Dnia 20 stycznia b. r. śmierć wyrwała z grona sodalicji marjańskiej VI. Gimnazjum w Krakowie VIII. (na Podgórzu) drogiego nam kolegę ś. p. **Mieczysława Skórkę,** ucz kl. VIII. Strata to wielka. Zmarły był bowiem jednym z tych, z których powinno się brać przykład. Pojmował on życie tak, jak powinien pojmować dobry chrześcijanin katolik, oparty o zasady etyki katolickiej. Zmarły był powszechnie lubiany, gdyż służył każdemu chętnie i powierzano mu szereg funkcyj, jakie oddaje się tylko kolegom godnym zaufania. Dlatego też w odprowadzeniu go na miejsce wiecznego spoczynku każda klasa była licznie reprezentowana.

Dnia 16 lutego poniosła sodalicja przy państwowem gimnazjum w Rogoźnie bolesną stratę przez śmierć jednego z najgorliwszych i najwybitniejszych działaczy ś. p. prefekta **Tadeusza Sztuby,** ucz. VIII. klasy. Aby kształcić swój charakter wstąpił do sodalicji i tutaj przez 4 lata świecił przykładem sumiennego wypełniania obowiązków. Jako jeden z najlepszych uczniów i kolegów był powszechnie lubiany, nietylko przez kolegów, lecz także przez grono profesorów. W pogrzebie jego wzięło udział całe gimnazjum ze sztandarem, seminarjum nauczycielskie oraz hufiec szkolny z gimnazjum i seminarjum, w którym był hufcowym. Pozatem wzięło udział nieomal całe miasto, chcąc oddać ostatnią przysługę zacnemu młodzieńcowi.

Dnia 19 lutego zmarł u rodziców w Uniecku, sodalis, ucz. IV. kl. gimnazjum w Płocku **Maciej Dramiński.** Nabożeństwo za spokój jego duszy sodalicja urządziła w kaplicy gimnazjalnej zaraz nazajutrz, a w dniu 22 lutego wyjechała delegacja sodalicyjna wraz z p. Dyrektorem M. Olszowskim i p. M. Jodłowską, wychowawczynią do Uniecka, by wziąć udział w pogrzebie i złożyć od sodalicji wieniec na grobie.

Śmierć naszego kochanego Maciusia wzbudziła powszechny żal nietylko pomiędzy kolegami, ale i wśród prostego ludu, który tłumnie zapełnił kościół. Nic dziwnego był

to święty chłopiec, niezwykle obowiązkowy, sumienny, pomimo młodocianego wieku już był dojrzały duchowo dla nieba, — to też Bóg dobry powołał go do Siebie, by tam stanął przy tronie Królowej Polski wraz ze św. Kazimierzem i Stanisławem Kostką, do których był podobny. W słabiutkiem ciele (chory był na raka w żołądku) był duch bohaterski. Podczas choroby zęby zaciskał, by ukryć cierpienia przed rodzicami, by ich nie martwić. Nie skarżył się, nie narzekał ale łączył się z Wolą Bożą. Gdy ukrywano przed nim zbliżającą się śmierć, on to dobrze rozumiał, uśmiechał się i ze spokojem jej oczekiwał. Wzmocniony Ostatniem Namaszczeniem i zasilony Chlebem Żywota umarł, jak święty, ze słowami: „O jak jestem wysoko, jak daleko, jak tu pięknie".

Jako jego stały spowiednik mogę stwierdzić, że dusza jego nigdy nie skalała się grzechem. Jest to najpiękniejszy kwiat naszego gimnazjum. Wierzę że sodalicja zyskała nowego orędownika w niebie. Drogiemu Maciusiowi niech **światłość wiekuista świeci.** *X. H. Godlewski*, moderator.

NASZE SPRAWOZDANIA.

BARANOWICZE (gimn. państw. im. T. Rejtana — dn. 7 paźdz. 1929). Sodalicja nasza w trzecim roku swego istnienia odbyła 17 zebrań ogólnych i 8 Konsulty. Wygłoszono referaty: Pogląd Kościoła katolickiego na kwestję socjalną na podstawie encykliki „Rerum novarum", Obowiązki sodalisa, Sodalis a hasło dzisiejszej młodzieży, Prawda o inkwizycji, Z psychologji nawróceń, Wdzięczność. Modlitwa a sodalis, Pozatem przeczytano i przedyskutowano: „Obowiązki sodalisa w życiu uniwersyteckim", „Jednostka a tłum", „Młodzież, alkohol a charakter". Powstały 2 sekcje: apologetyczna i etyczna. Urządzono 2 akademje o b. bogatym programie. Co miesiąc odbywały się nabożeństwa sodalicyjne wraz ze spowiedzią i Komunją św. Sodalicja liczyła czł. 34. (sod. 16. kand. 6. asp 12.) Frekwencja 81 %.

CZĘSTOCHOWA II. (gimn państw. im. Traugutta — dn. 17 paźdz.) Sodalicja nasza w roku szk. 1928/9 zwróciła swoją uwagę głównie na reorganizację i konsolidację, jaka, ze względu na miejscowe warunki, była koniecznie potrzebną. Trudna to była praca, ale jednak dzięki ks. Moderatorowi i komisji, osobno do tego powołanej, dobiegła końca i wydała pomyślne rezultaty. Powstał mianowicie nowy statut sodalicyjny, oparty na Ustawach i odpowiadający zarazem w zupełności miejscowym wymaganiom. Niemniej od pracy czysto organizacyjnej, akcentowana była także i praca nad wyrobieniem ducha i charakteru, czego objawem było 10 zebrań ogólnych, 9 konsulty, 9 Komunij św. i tyleż nabożeństw. Referaty, wygłoszono następujące Sodalis w domu, szkole i na ulicy, Modlitwa w życiu sodalisa, Rola modlitwy w życiu sodalisa, Idea sodalicyjna, a sodalisi. Kurs instruktorski był prowadzony w sposób wcale umiejętny, tak, że sodalicja nasza została zasilona nieliczną, ale prawdziwie godną miana sodalisów garstką młodzieńczych dusz. Urządzono akademję ku czci św. Kazimierza i wspólny Opłatek sodalicyjny. Sodalicja liczyła 34. czł.

KRAKÓW V. (IV. gimn. państw. im. H. Sienkiewicza — dn. 30 grud. 29). Sodalicja liczyła 195 czł. (sod. 120, kand. 43, asp. 32). Przez wzgląd na pokaźną liczbę i wiek członków, podzielono ją na sodalicję starszych (kl. VI. — VIII.), oraz młodszych (kl. III — V.). Wydział odbył 6 zebrań. Zebrań sod. starszych 9. Większą niż w latach ubiegłych uwagę zwracano na formę, tok i treść dyskusji. Chętnych do zabierania głosu było coraz więcej. Referaty: O potrzebie ideału w wieku młodocianym, Refleksje nad rezolucjami IX. Zjazdu Związku sodalicyj, Buddyzm a religja katolicka, Bez walki niema cnoty. Sekty i sekciarze w Polsce, Inteligencja katolicka, Kierunek polskiej myśli filozoficznej na przełomie XIX. i XX w., Nasze cnoty i wady narodowe. Sodalicja młodszych miała zebrań 13. Referaty: Cud św. Januarego, Sprawa Galileusza, Św. Stanisław Kostka wzorem sodalisa, Katakumby i ich znaczenie dla religji, Męczeństwo O Izaaka Jaugujs, Marja Magdalena wzorem pokutującej duszy, Ukryty bohater, Ideał młodzieży, Nad brzegiem Tyberjady Piotr Skarga wzór gorliwości o chwałę Bożą, Św. Karol Boromeusz. W obrębie sodalicji działały 3 sekcje: eucharystyczna (6 zebr. 5 ref.), apologetyczna (5 zebr. 5 ref.) i misyjna (3 zebr. 2 ref.). Nadto osobny zespół sodalisów niósł mniej zamożnym uczniom materjalną pomoc. Do ważniejszych zdarzeń zaliczyć wypadnie wspólny Opłatek, oraz uczestnictwo w procesji Serca Jezusowego. Dnia 26 czerwca wszyscy członkowie sodalicji wzięli udział

w wycieczce do Lanckorony, którą poprowadził ks. Moderator Dr Rychlicki. Sodalicja posiada bibljoteczkę (393 dzieł treści filozoficzno religijnej) Prenumeruje: „Pod znakiem Marji“, „Misje katolickie“, „Sodalis“, „Wiara i czyn“. W swych poczynaniach sodalicja spotykała się zawsze z nadzwyczajną życzliwością Dyrekcji, Grona nauczycielskiego, sfer rodzicielskich i Komitetu Rodzicielskiego, który obok moralnego użyczył jej materjalnego poparcia w kwocie 200 zł.

KRAKÓW X. (V. gimn. państw. im. J. Kochanowskiego — dn. 14. mar.) Z inicjatywy Ks, Dra J. Szymeczki, zawiązała się w naszem gimn. dn. 12 stycznia 1930 r. sodalicja marjańska*). Zgłosiło się 35 członków (33 asp. i 2 sod.) z klas III. — VI. włącznie. Zarząd, układając program pracy na r. 1929/30, miał przed sobą dwa cele: a) uświadomić członków o wzniosłości ideałów sodalicyjnych i o potrzebie urzeczywistnienia ich w życiu, b) założyć własną bibjotekę. Uchwalono przystąpić zaraz do Związku i zaprenumerować miesięcznik „Pod znakiem Marji“

KROSNO (gimn. państw. — dn. 3 paźdz.) Sodalicja liczy 60 członków: (46 sod. 3 kand. 11 asp.) Odbyło się 19 zebrań konsulty, 17 zebrań ogólnych, 9 osobnych nabożeństw, 10 wspólnych Komunij św. Wygłoszono referaty: Bądź obowiązkowym, Piękno różańcowej modlitwy, Pamiętaj o zmarłych, Sodalis w rodzinie, Pod znakiem Niepokalanej, O misjach, Czy indywidualizm może być rzeczoznawcą w sprawach wiary i moralności, Chrześcijanin a cierpienie. Odbyło się również 5 ankiet na pytania: Czy dopełniłem obowiązku Komunji św. wakacyjnej, Jak często odmawiam różaniec, Jakie postanowienia uczyniłem na wielki post, Jakie książki treści religijnej są u nas w domu, Do czego pobudziła mnie intronizacja Najśw. Serca P. J.? Frekwencja 68%. Sodalicja prowadzi w swem łonie 3 sekcje: 1) Kółko młodszych, liczące 23 czł., 2) kółko eucharystyczne, liczące 32 czł., którzy przyjęli 550 Komunij św. i 3) kółko misyjne, liczące 17 czł., które zebrało 8000 znaczków i 4·50 zł.. Bibljoteka liczy 115 książek; korzystało z niej 65 członków, wypożyczając 137 ks.. W styczniu urządziła Sodalicja wspólny Opłatek, w maju uroczystą intronizację Serca P. J., a w czerwcu pielgrzymkę koła młodszych do cudownego obrazu Matki B. w Tarnowcu. Za inicjatywą sodalisów z kl. VIII, wszyscy prawie maturzyści w liczbie 19, wzięli udział w rekolekcjach zamkniętych w Starej Wsi.

LWÓW IV. (III gimn. państw. — dn. 3 paźdz.) Sodalicja nasza liczyła 51 czł. (4 asp., 18 kand., 29 sod.). Odbyliśmy 10 ogólnych zebrań miesięcznych i 1 Walne Wyborcze. Wygłoszono referaty: Sprawozdanie z IX Zjazdu w Lublinie. O kościele narodowym, Kościół a państwo, Kościół, naród i państwo, Czem jest Papież dla świata, Chrześcijaństwo i bolszewizm, Misje katol. w 2 cz., Palenie tytoniu; na ostatniem Zebraniu na polecenie Związku archid. przeprowadzono dyskusję na temat ideologji sodalicyjnej. Konsulta odbyła 10 zebrań. Członkowie Sodalicji przystąpili 10 razy do wspólnej Komunji św. Sodalicja brała udział w 3-ch popołudniowych nabożeństwach Związku archid. we Lwowie i w 1 oddzielnem. Frekwencja 61% Na zebraniach ogólnych przeprowadziliśmy ankiety na następujące tematy: Czy jest koleżeństwo w sodalicji?, Jakie referaty uważam za najlepsze?, W jaki sposób ożywić zebranie?. W jaki sposób sodalis może wywrzeć dobry wpływ na swoją klasę?. Interesujące wyniki powyższych ankiet zostały opracowane, przedstawione na zebraniach, a następnie przechowane. W przyszłości, gdy wzrośnie liczba opracowanych tematów, zamierzamy całość podać do wiadomości Związku. W ubiegłym roku szkolnym założono Kółko Eucharystyczne (13 czł. 4 zebrania, 5 Komunij św.) W niższem gimnazjum istnieje Kółko Marjańskie (22 czł.) ma ono na celu przygotowanie młodszych kolegów do pracy sodalicyjnej. Bibljoteka liczy 137 książek; (wypożycz. 127). Utrzymywaliśmy żywą łączność z innemi sodalicjami związkowemi na terenie Lwowa. Odbyliśmy pod opieką ks. Moderatora wycieczkę do Żółkwi.

ROGOŹNO (gimn. im. Przemysława — dn. 6 marca) W roku szkolnym 1928/9 odbyły się w naszej sodalicji zebrania: 1 walne, 6 plenarnych, 8 Konsulty i 7 instruktorskich dla kandydatów. Frekwencja 70 — 80%. Referaty: Milczące pożegnanie, Sodalis a idea misyjna, Kościół a misje, Sodalicja a harcerstwo, Sodalis wobec alkoholu, Religja katolicka religją radości, Istota ofiary mszy św., jej cele i pożytki, Wpływ N. Eucharystji na urobienie charakterów młodzieży, Jak wyobrażam sobie oddziaływanie sodalisa na swych kolegów w klasie. Sodalicja urządziła akademję misyjną,

*) Przez ten fakt ogarnęła sodalicja już **wszystkie** (10) państw. męskie szkoły średnie w Krakowie!

przeznaczając dochód na bibljotekę, a część (70 zł.) na misje. Bibljoteka liczy 60 tomów, (korzystają także niesodalisi) Do Stołu Pańskiego przystąpiła Sodalicja 6 razy. Członków 29 (18 sod., 2 kand., 9 asp.)

SIEDLCE I. (gimn. państw. im. B. Prusa — dn. 20 lutego) W roku szkolnym 1928/29 praca w naszej sodalicji nie była tak intensywna, jakbyśmy sobie tego życzyć mogli, a to głównie z powodu przewlekłej choroby ks. Moderatora. Przy końcu roku praca stała się bardziej owocną. Odbyło się 6 zebrań ogólnych, poprzedzonych Komunją św. i 5 posiedzeń Konsulty. Średnia frekwencja 80—90 %. Referaty: Cel życia, Rola sodalisa po skończeniu gimnazjum, Kult N. M. P. w dziejach Polski, pozatem zgodnie z postanowieniem Zjazdu lubelskiego omawiano tematy, dotyczące obowiązków sodalisa względem rodziny. Praca prowadzona była w dwóch sekcjach: eucharystycznej i etycznej, pozatem co trzy tygodnie odbywały się zebrania kółka dla aspirantów i kandydatów. W roku szk. 1929/30 (do 10 lutego) odbyło się 5 zebrań ogólnych, 7 Konsulty, przeciętna frekwencja wynosi 70—80 %. Sodalicja liczy 46 czł. (21 sod., 12 kand. i 13 asp.) Referaty: Kongres Eucharystyczny w Siedlcach i jego znaczenie, Kazimierz Pułaski jako sodalis polski, Św Stanisław Kostka a idea bohaterstwa i kilka drobniejszych na tematy aktualne. Braliśmy czynny udział w zbiorowej akademji ku czci św. St. Kostki, urządzonej przez wszystkie siedleckie sodalicje (męskie i żeńskie) a poprzedzonej uroczystem nabożeństwem w katedrze, celebrowanem przez J. E. ks. biskupa i zaszczyconej Jego obecnością w sali klubowej.

SKARŻYSKO (gimn. pryw. — dn. 16 stycz.) W roku sprawozdawczym liczyła sodalicja 20 członków (13 sod. 4 kand.. 3 asp.) odbyła 7 nabożeństw, spowiedzi i Komunij św., 7 zebrań Konsulty i 7 zebrań ogólnych. Referaty: Sprawozdanie z IX. Zjazdu S. M. w Lublinie, Obowiązki sodalisa względem rodziny, Znaczenie oszczędności, Jak podnieść ducha w sodalicji? Sodalis jako uczeń i kolega. Przeciętna frekwencja 80 %. Sodalicja prowadziła kółko latynistów.

TRZEMESZNO (gimn. państw. — dn. 8 paźdz. 1929) Dzień 8 grudnia 1929 r. zapisał się złotemi literami w dziejach naszej sodalicji. W święto bowiem Niep. Pocz. N. M. P. 30 członków, złożyło pierwsze ślubowanie sodalicyjne. Na uroczystość przybył moderator diecezjalny ks. prof. Wróblewski, W pięknem swem przemówieniu podkreślił on bliski stosunek, jaki zachodzi między sodalisem a Najśw. Marją Panną, poczem dokonał uroczystego przyjęcia. Po nabożeństwie odbyło się zebranie oraz akademja ku czci Niepokalanej. Na zebraniu prefekt zdał sprawozdanie z działalności młodej sodalicji, referat: Sodalicja szkołą charakteru, wygłosił sod. Baranowski. Akademję zagaił ks. moderator Gierczyński. Następnie sod. Klimacki wygłosił referat p. t. Niepokalanie Poczęta, oraz kilka utworów muzycznych (kwartet skrzypcowy) dopełniło całości.

VIII. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 18 marca do 14 kwietnia 1930 r.)

Wkładki XX Moderatorów. (według uchwały Konferencji w Wilnie) X. Leśniowski Biała Podlaska 3, X. Miszka Kraków II 6, X. Len Pyzdry 12, X. Szpila Rudnik n/San. 6, X. Peikert Tarnowskie Góry II 12, X. Paciorek Tarnów IV 6, X. de Ville Warszawa I 6, X. Hilchen Warszawa V 6, X. Zemralski Warszawa VI 6, X. Alchimowicz Wilno VIII 6.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie**, podano **w groszach**): Baranowicze 1550, Będzin 140, Biała Podl. 1200, Białystok II 120, Bochnia 605, Brodnica 1200, Brzozów 370, Chrzanów 400, Cieszyn 2625, Częstochowa II 240, Dębica 265, Dubno 50, Gdańsk 325, Grodno I 280, III 125, Kalisz I 1200, II 495, Kościan 600, Kościerzyna II 700, Kraków IV 200, VI 600, Krosno 300, Król. Huta 260, Lublin III 1500, Łomża I 250, III 740, Łódź II 490, Myślenice 250, Nakło 335, Ostrów Pozn. 325, Piotrków I 175, Poznań II 190, Pyzdry 1200, Rudnik n/San. 188, Sambor 410, Sandomierz 1140, Siedlce II 125, Starogard 990, Stryj 260, Suwałki 188, Śrem 250, Tarnów IV 360, Tczew 330, Toruń 400, Warszawa III 90, V 500, VI 585, Wąbrzeźno 150, Wilno III 300, Wolsztyn I 105, **Razem sodalicyj 50.**

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.